

GŁOS POLONII



Pismo Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech

Dodatek
miesięcznika
POLONIA WĘGERSKA

ROK XV (XXXII)
czerwiec 2001 r.

Nr 65

ZJAZD POLONII



PÁL TELEKI A POLACY



DOM POLSKI



MAGYAR NYELVŰ CIKKSZEMLE

JAK WAKACJE TO POLSKA!

■ Miniony kwartał obfitował w wydarzenia i spotkania polonijne. Ważnym wydarzeniem był II Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, który wywołał sporo emocji, ale przyniósł też, jak się wydaje z punktu widzenia Polonii, ważne rezolucje i uchwały. My na Węgrzech, prócz tradycyjnych już spotkań w rocznice urodzin Bema, węgierskiej Wiosny Ludów, Konstytucji 3 Maja, świąt wielkanocnych, uczciliśmy 425 rocznicę elekcji króla Batorego. Mielśmy możliwość spotkać się też ze słowem żywym na spektaklach teatralnych i wieczorze poetycko-muzycznym Tünde Trojan, ze słowem pisanym, z twórczością plastyków polonijnych i beskidzkich z pleneru w górach Mátra.

Stoimy w przededniu ochodów święta Polonii węgierskiej, organizowanych co roku w okolicy dnia św. Władysława (obecnie 30 czerwca), wybranego na naszego patrona, i przygotowujemy się do wakacji, do wyjazdu na urlopy do Ojczyzny lub w inne zakątki Węgier czy świata. Czekają nas zatem kolejne spotkania, spotkania z przy-

rodą, kulturą polską i uniwersalną. Wyjeżdżając do kraju składamy ofertę ciekawszych wakacyjnych imprez kulturalnych (str.32). Udający się do Kraju zapewne oczekują już spotkań z bliskim i krewnymi, przyjaciółmi pozostawionym i w Polsce przyjaciółmi nowo poznanymi. Po wakacjach natomiast liczymy (redakcja) na ponowne spotkanie Czytelników z naszym pismem, a póki co, życzymy wszystkim wielu niezapomnianych przeżyć i wspaniałego wypoczynku.

W dniach 23 i 24 czerwca Stowarzyszenia polonijne im. Józefa Bema i pw. Św. Wojciecha oraz dwa samorządy: OSMP i SSMP będą gospodarzami spotkania, którego idea zrodziła się podczas II Zjazdu Polonii. Swoją udział w nim zapowiedzieli polonusi z Austrii, Bułgarii, Czech, Chorwacji, Jugosławii, Macedonii, Rumunii, Słowenii, Słowacji i Francji. Przybędą też przedstawiciele wielu oddziałów „Wspólnoty Polskiej”. Zaszczyci nas także swoją obecnością wiceprezydent

Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz Pilat ze Szwecji. Obrady będą poświęcone głównie sprawom nawiązania i zacieśnienia współpracy między Poloniami tego regionu, a także z oddziałami „Wspólnoty Polskiej”.

Serdecznie witamy w Budapeszcie wszystkich gości i jako organizatorzy spotkania obiecujemy zrobić wszystko, by było ono rzeczywiście owocne dla wszystkich i by pozostało jak najdłużej w pamięci.

z daleka i z bliska

II Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy

■ Na II Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, obradujący pod hasłem „Polonia i Polacy u progu nowego tysiąclecia”, przybyło ponad 320 delegatów z całego świata, gości honorowych i przedstawicieli wszystkich oddziałów „Wspólnoty Polskiej”, naukowców i dziennikarzy zajmujących się problematyką polonijną. Reprezentowali oni różne środowiska prawie 17-milionowej społeczności Polaków i Polonii ze Wschodu i Zachodu, tych, którzy wyjechali niegdyś w poszukiwaniu pracy i lepszego życia, wyemigrowali w czasie wojny albo uciekli z powodów politycznych z powojennej Polski oraz tych, których poza granicami ojczyzny pozostawiła historia, a mowa tu przede wszystkim o Polakach z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech. Węgry reprezentowała czteroosobowa delegacja, w skład której weszli prezesi obu organizacji społecznych, a więc Stowarzyszenia Bema Alicja Nagy i Św. Wojciecha Elżbieta Cieśliewicz Molnár, przewodniczący OSMF Konrad Sutarski i Aldona Héj – gość honorowy Zjazdu ze względu na swój udział w I Zjeździe w Krakowie w 1992 r., kiedy była nawet członkiem jego prezydium.

II Zjazd zainaugurowano uroczystą Mszą Świętą celebrowaną przez ks. Prymasa Józefa Glempa w kościele Św. Krzyża w Warszawie. W homilii ks. Prymas podkreślając, że nowe stulecie rozpoczyna się w sprzyjających okolicznościach, w okresie długiego pokoju, powiedział m.in.: „Żywa wiara w Boga potrafi ożywić miłość do Ojczyzny. Połączenie żywej wiary z gorącą miłością Ojczyzny pozwoli znaleźć nam odpowiednie metody między Polakami i Polonią... Obecność Polaków w świecie to nie tylko bezszelestne wsiąkanie w inną ojczyznę, ale dawanie tego, co dobre, co uzupełnia i co bogaci. Tak samo Polska ma prawo spodziewać się, że rozproszeni po świecie synowie czy wnukowie będą pamiętali o Polsce, nie tylko biednej i cierpiącej, ale tej, która daje światu świetlane przykłady, jak na przykład św. Maksymiliana Kolbego, Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego i wielu innych”.

Oficjalne rozpoczęcie Zjazdu odbyło się w Teatrze Polskim, a oprócz delegatów obecni byli m.in. ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, marszałek Senatu Alicja Grześkowiak,

marszałek Sejmu Maciej Płażyński, ks. abp Szczepan Wesoły, przedstawiciele ks. Prymasa do spraw duszpasterstwa polonijnego, premier Jerzy Buzek, minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Ujazdowski, parlamentarzyści, przedstawiciele samorządu.

Marszałek Senatu Alicja Grześkowiak wysoko oceniając zasługi Polonii wezwała ją do dalszej współpracy z Polską, która prosi, by Polacy za granicą pozostali przy swojej ojczyźnie, zaś premier Buzek podziękował Polonii za jej wkład w walkę i odbudowę wolnej Polski, prosząc by Polonia z Zachodu, tak jak pomogła naszemu krajowi w dostaniu się do NATO, teraz wsparła go przy integracji z UE. Przewodnicząca Komisji Organizacyjnej Zjazdu i prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych (Stowarzyszenie Bema jest również jej członkiem) Helena Miziniak z Londynu zaapelowała, by Zjazd był okazją do zastanowienia się, co nas może i powinno łączyć dla wielkich celów – narodowych i państwowych. Skrytykowała ustawodawstwo repatriacyjne, Kartę Polaka i ustawę o obywatelstwie, pytając dlaczego nikt nas (Polonię) o te sprawy nie pyta, dlaczego mamy taką słabą siłę przebicia, choć to przecież nas bezpośrednio dotyczy.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzej Stelmachowski otwierając w Pułtuskach drugi dzień obrad powiedział m.in. że nie można poświęcać

Składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza



interesów naszych rodaków na ołtarzu dobrych stosunków z innymi państwami czy też innymi wpływowymi środowiskami. Podkreślił też, że władze czynią zbyt mało, by pozyskać poparcie organizacji polonijnych. Zwrócił uwagę, że dochodzi do niepotrzebnych napięć w stosunkach pomiędzy polskimi władzami a liderami czołowych organizacji polonijnych”.

Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, ani nawet jego przedstawiciela nie było co prawda na otwarciu Zjazdu, niemniej jednak spotkał się on z uczestnikami (niektórzy, przede wszystkim spośród delegatów Zachodu nie brali w tym udziału!) w Pałacu Prezydenckim.

Polacy i przedstawiciele Polonii z całego świata przyjechali na Zjazd, by porozmawiać ze sobą i reprezentantami władz polskich na tematy ich dotyczące. Obrady toczyły się w pięciu komisjach: do spraw Polaków za granicą, promowania spraw polskich w świecie, do spraw duszpasterstwa, oświaty i młodego pokolenia oraz pomocy socjalnej, charytatywnej i problemów repatriacji. Na posiedzeniu plenarnym przyjęto 26 uchwał m.in. o organizowaniu zjazdów Polonii i Polaków z Zagra-



nicy co 5 lat, ustanowieniu dnia 2 maja Światowym Dniem Polonii i Polaków z Zagranicy, o wprowadzeniu zapisu w ustawie o obywatelstwie polskim w następującym brzmieniu: „Obywatel polski może wobec władz RP powoływać się ze skutkiem prawnym na posiadane równocześnie obywatelstwo innego państwa w celu swobodnego przekraczania granic Polski”, o przyspieszenie prac nad ostateczną wersją Karty Polaka i o podjęcie decyzji o nadaniu obywatelstwa osobom polskiego pochodzenia ze Wschodu oraz 59 rezolucji odnoszących się do spraw promocji i ochrony dziedzictwa kulturowego, oświaty i młodego pokolenia, relacji Polonii z krajem, mediów i wiedzy o Polonii, repatriacji, spraw socjalnych i życia polonijnego. Wszystkie one są bardzo ważne, przede wszystkim jednak dla Polaków i Polonii ze Wschodu i krajów Europy Środkowej i częściowo południowej. Wprowadzenie tych uchwał i rezolucji Zjazdu w życie zależy jednak od władz polskich. Oby jak najszybciej zostały one zatwierdzone.

Wśród tak wielu delegatów z 54 krajów świata była zauważalna i nasza reprezentacja, a problemy Polonii węgierskiej też budziły zainteresowanie, zwłaszcza że jesteśmy jedynym krajem na świecie, gdzie działają samorządy mniejszościowe finansowane przez państwo. Stąd częste na ten temat rozmowy z reprezentantami różnych krajów. Biorąc udział w pracy różnych komisji aktywnie uczestniczyliśmy w obradach. Elżbieta Molnár-Cieślewicz była wiceprzewodniczącą Komisji ds. Pomocy Socjalnej, Charytatywnej i Problemów Repatriacji, Alicja Nagy wzięła udział w audycji telewizyjnej prowadzonej na żywo pt „Forum Polonijne”, nadanej 1 maja, gdzie wystąpiła obok przedstawicieli Polonii kanadyjskiej, australijskiej, angielskiej, południowoafrykańskiej, greckiej, rosyjskiej i litewskiej, zaś Konrad Sutarski w imieniu Rady Polonii Świata złożył wieńiec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Zjazd odbył się w dobrej atmosferze mimo wcześniejszego konfliktu spowodowanego wystąpieniem prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwarda Moskala dotyczącego Jana Nowaka-Jeziorańskiego, którego oskarżył o współpracę z hitlerowcami.

Zjazd zakończył się Mszą Świętą na Jasnej Górze poświęconą pamięci ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

W uznaniu za zorganizowanie II Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy oraz za stałą opiekę nad polską diasporą na świecie, pięć naczelnich organizacji polonijnych uczestniczących w Zjeździe – Kongres Polonii Amerykańskiej, Kongres Polonii Kanadyjskiej, Unia Stowarzyszeń i Organizacji Polonijnych w Ameryce Łacińskiej, Rada Naczelna Organizacji Polskich w Australii i Europejska Unia Wspólnot Polonijnych – podjęło decyzję o ufundowaniu sztandaru dla „Wspólnoty Polskiej”.

II Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy wystosował list do Ojca Świętego Jana Pawła II następującej treści:

„Ukochany Ojciec Święty, my, Polacy i przedstawiciele Polonii całego świata, zgromadzeni na II Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy w Warszawie, Pułtusk i Krakowie, w dniach 28 kwietnia – 3 maja 2001 r. wyrażamy wdzięczność za nieustającą ojcowską troskę i opiekę nad wszystkimi rodakami poza granicami Kraju.

Życzymy Waszej Świętobliwości obfitości łask Boga Najwyższego i wielu sił w pełnieniu misji apostołskiej w dzisiejszym świecie. Zapewniamy o naszym głębokim oddaniu, przywiązaniu i modlitwie.

Prosimy o błogosławieństwo apostołskie dla naszych wysiłków zachowania poza krajem ojcystym tradycji i naszego chrześcijańskiego dziedzictwa duchowego”.

Zjazd wydał też oświadczenie w sprawie wizerunku Polonii w mediach krajowych:

Uczestnicy II Zjazdu ze smutkiem i głębokim zaniepokojeniem stwierdzają, że zarówno wizerunek Polonii w mediach kra-

jowych, jak i relacje z obrad Zjazdu w dużej mierze rozmiągają się z rzeczywistością.

Ubolewamy, że relacje ze Zjazdu zdominowane zostały przez poszukiwanie sensacji i jednokierunkowość zainteresowań mediów ze szkodą dla szerokiej problematyki obrad, tak ważnej dla Polski jak i Polonii.

Przedstawiciele Polonii spotykając się po dziewięciu latach w licznych i reprezentatywnym gronie mieli na celu omówienie najistotniejszych problemów oraz perspektyw współpracy z Krajem, świadomi iż są jego ambasadorami w świecie.

Doceniamy pracę reporterów obsługujących Zjazd, dbających o zdobycie jak najbogatszego i wszechstronnego materiału. Z tym większym zaskoczeniem przyjmujemy publikacje w mediach oparte na fragmentarycznych wycinkach ich pracy. Tego typu praktyka nosi znamiona dezinformacji i pogłębia niewiedzę mieszkańców Polski o problemach i pracy na jej rzecz jednej trzeciej narodu żyjącej poza krajem – Polonii.

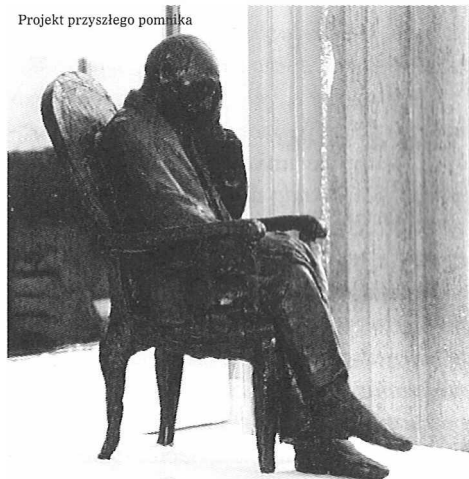
Z niemięszym zdziwieniem i rozczarowaniem uczestnicy Zjazdu obserwują również programy poświęcone Zjazdowi na antenie TV POLONIA, która zbyt mało czasu poświęca relacjom z obrad.

Po patronie medialnym, wyspecjalizowanym w tematyce polonijnej, spodziewaliśmy się wyczerpujących relacji z obrad Zjazdu i prezentacji naszych środowisk. Uważamy, że krajowe media, w tym TV POLONIA, nie wykorzystały szansy, jaką dało nasze spotkanie. Uczestnicy Zjazdu traktują ubóstwo i tendencyjność informacji z przebiegu obrad jako kontynuację wielomiesięcznej negatywnej kampanii, której ofiarami stają się kolejno: środowiska polonijne, Senat RP i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Stanowczo protestujemy przeciwko manipulowaniu informacjami o Polonii, groźącym podważeniem więzi pomiędzy Polakami mieszkającymi w Kraju i ich rodakami za granicą oraz podsycaniu emocji wokół spraw będących przedmiotem dyskusji i władz Rzeczypospolitej.

Alicja Nagy

*Prezesowi Stelmachowskiemu chodziło tu przede wszystkim o Edwarda Moskala, Prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, który na krótko przed Zjazdem oskarżył Jana Nowaka-Jeziorańskiego, uchodzącego zarówno w Polsce jak i w Stanach Zjednoczonych za jednego z największych żyjących bohaterów II wojny światowej i byłego szefa sekcji polskiej Radia Wolna Europa od 1952 r. o współpracę z hitlerowcami.



„Nasz honor stawiamy ponad dobrobyt” – cytat ten, zaczerpnięty od premiera Pála Telekiego, umieścić na postumencie jego popiersia autor pierwszego na Węgrzech – odsłoniętego 8 kwietnia br. w Gödöllő – pomnika tego zasłużonego dla sprawy polskiej polityka, artysta rzeźbiarz Zoltán Zsolt Varga.

Pięć dni wcześniej, dokładnie w 60. rocznicę tragicznej śmierci Pála Telekiego, na Wzgórzu Zamkowym w Budapeszcie miała miejsce uroczystość ułożenia symbolicznego kamienia węgielnego pod pomnik wielkiego męża stanu, dłuta Tibora Reigera.

Pomysłodawcą i inicjatorem uczczenia pamięci polityka, który miał odwagę przeciwstawić się zgubnym dla Polski żądaniom Hitlera jest Loránt Záhonyi, znany w polskich kręgach z działań na rzecz pielęgnowania kultu Pála Telekiego i uchodźstwa polskiego na Węgrzech w latach II wojny światowej, co zostało uhonorowane przez władze RP nadaniem mu w 1994 roku Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi RP. Popiersie w Gödöllő zrodziło się całkowicie w czynie społecznym mieszkańców tego miasta. Ustawieniem pomnika w Budapeszcie kieruje Komisja Pamięci Pála Telekiego, która prowadzi m.in. zbórkę środków na realizację tego celu. W pracach komisji współuczestniczył do czasu pełnienia misji b.ambasador RP na Węgrzech, Grzegorz Łubczyk. Z jego inicjatywy swoje „cegiełki” w budowę pomnika wnoszą działający na Węgrzech polscy biznesmeni. Chętni do udzielenia materialnej pomocy mogą wpłacać pieniądze na konto:

Bank OTP nr 11702036-20673433.

Dla przybliżenia postaci Pála Telekiego i postawy – jego osobie i jego rządu – wobec sprawy polskiej, publikujemy poniżej opracowanie przygotowane specjalnie dla GP.

NASZ HONOR

Dr Károly Kapronczay PÁL TELEKI A POLACY

■ Kiedy 16 lutego 1939 roku Pál Teleki stawał na czele rządu węgierskiego, świat z niepokojem obserwował pogłębianie się kryzysu niemiecko-polskiego, ale żywił też nadzieję, że zespolenie państw zaprzyjaźnionych z Polską, w tym Francji i Anglii zapobiegnie tragedii. Przepojony głęboko przyjaźnią węgiersko-polską, ale związany z niemiecką polityką zagraniczną rząd węgierski od kwietnia 1939 roku czynił – na miarę ograniczonych środków – starania dla łagodzenia napięć w stosunkach niemiecko-polskich i uniknięcia włączenia Węgier do wojny. W pogłębiającym się z powodu „kwestii Gdańska” kryzysie Warszawa liczyła – prócz swych naturalnych sojuszników – na utrzymujące z nią zawsze bratnie stosunki Węgry, nie akceptując naturalnie, ale przyjmując do wiadomości uzależnienie Budapesztu wobec Niemiec. Pál Teleki niejednokrotnie – jeszcze przed wystosowaniem do Hitlera słynnego listu – kanałami dyplomatycznymi uświadamiał Berlinowi, że Węgry w kwestii polskiej mają odmienne zdanie i w żadnym przypadku nie „dadzą się wciągnąć” w akcję zbrojną przeciwko Polsce, co więcej nie udostępnią swego terytorium dla ataku przeciwko wojsku polskiemu. Niezależnie od tego węgierski MSZ poufnie zawsze przekazywał Warszawie zdobyte, a wymierzone przeciwko Polsce informacje.

Wiosną 1939 roku prasa węgierska wszczęła propolską kampanię na niespotykaną dotychczas skalę. Niemal co tydzień miało miejsce jakieś wspólne polsko-węgierskie wydarzenie, otwarcie wystawy, sesje naukowe. W Warszawie z zadowoleniem przyjmowano przejawy węgierskiej sympatii, oficjalnie popierano stosunki węgiersko-polskie, na organizowanych tam imprezach węgierskich pojawiali się czołowi polscy politycy. W kwietniu 1939 roku doszło do zawarcia węgiersko-polskiej umowy handlowej. W Budapeszcie otwarto Instytut Polski. Na uroczystości przybył i wygłosił odczyt minister ds. wyznań i oświaty, Bálint Hóman. Latem 1939 roku Niemcy potęgowali presję na Węgry. Polska chętnie widziałaby zawarcie z Węgrami układu o przyjaźni. Tego rząd Telekiego nie mógł się podjąć, ale dawał wyraz przyjaźni do narodu polskiego przy każdej nadarzającej się okazji. Regent Miklós Horthy na inauguracyjnym posie-

dzeniu nowo wybranego Parlamentu – obok zaakcentowania niezmienności węgierskiej polityki zagranicznej – podkreślił oddzielnie, że „łączy nas prawo prawdziwej przyjaźni z Polską, która po okresie wielowiekowego oderwania ponownie stała się naszym sąsiadem.” Wyróżnienie to spowodowało entuzjazm w Warszawie i nagane w Berlinie. Niemiecki sekretarz stanu Woermann tak na to zareagował: „...Dalece obce są dla Niemiec złożone w węgierskiej Izbie oświadczenia propolskie, Niemcy pragnęłyby, żeby ich przyjaciele byli rzeczywiście ich przyjaciółmi.”

Węgierska dyplomacja nie wstrzymywała się też od tajnego informowania Polaków: w lipcu 1939 rok minister spraw zagranicznych Csáky poinformował o niebezpieczeństwie zagrażającym Polsce ówczesnego posła Orłowskiego, zapewniając go też, że Węgry nie wymierzą broni przeciwko Polsce, a Polacy mogą na nich zawsze liczyć. Po tym spotkaniu – 24 lipca 1939 roku – zrodziły się dwa słynne listy Pála Telekiego do Hitlera, w których określił on dokładnie politykę zagraniczną i zamiary Węgier. W jednym wyjaśnił, że w przypadku konfliktu globalnego Węgry swą politykę zagraniczną dostosują do polityki osi, w drugim zaś kategorycznie oświadczył, że „Węgry, o ile w danych uwarunkowaniach nie zajdą poważne zmiany, ze względów moralnych nie znajdują się w takiej sytuacji, by podjąć działania wojenne wobec Polski.” Stanowiska tego nie był skłonny zmodyfikować nawet na tyle, by na żądanie Berlina zezwolić na przemarsz przez terytorium Węgier jednostek niemieckich w celu zaatakowania Polski.

Na dowód tego minister spraw zagranicznych Csáky w sierpniu 1939 roku zapewnił ministra Becka, że w spodziewanej wojnie niemiecko-polskiej Węgry pozosta-

STAWIAMY PONAD DOBROBYT

na neutralne i stawiają opór, jeżeli wojska niemieckie w ataku na Polskę naruszają węgierską granicę. W przypadku konfliktu niemiecko-polskiego Węgry wydadzą otwarcie deklarację neutralności. W Berlinie wrzało, a kiedy zbrojna akcja stała się faktem, Berlin prosił Budapeszt tylko o „odstąpienie od wydania deklaracji o neutralności”. Każdy wiedział, że Niemcy się tym nie zadowolą i swe dalsze kroki uzależnią od toku dalszych wydarzeń. Wpierw zaczęli sondować kwestie dalszych regulacji terytorialnych, po czym 9 września 1939 r. ponownie wystąpili do węgierskiego MSZ o zgodę na przemarsz wojsk przez terytorium Węgier, co naturalnie rząd węgierski odrzucił. W odpowiedzi na ten „nieprzyjazny krok” Berlin zawiesił dostawy broni na Węgry i jednocześnie ograniczył dostawy węgierskich produktów rolnych. Nie wystraszyło to rządu Telekiego, ale włoski minister spraw zagranicznych Ciano pozwolił sobie na oświadczenie, iż „Niemcy odmowy tej nie zapomną i Węgrzy będą musieli za to zapłacić!”

Konsekwentne utrzymywanie przez rząd węgierski pierwotnego stanowiska nie miało co prawda wpływu na końcowy rezultat wojny, ale ułatwiało sytuację wojska polskiego: od strony Węgier nie było zagrożenia, a więc na czas wycofywania się tu można było koncentrować siły. Uchodźców w kierunku granicy węgierskiej kierowała odwieczna przyjaźń, a w stronę Rumunii zawarty w 1929 roku układ o przyjaźni i wzajemnej nieagresji. Rząd węgierski do końca pozostawał z Polską w stosunkach dyplomatycznych, a poselstwo polskie w Budapeszcie zamknięto dopiero 15 stycznia 1941 roku.

Jawne i tajne negocjacje w sprawie przyjęcia polskich uchodźców rozpoczęły się w Budapeszcie 17 września 1939 roku. Minister spraw zagranicznych Csáky poinformował polskiego posła Orłowskiego, że Węgry przestrzegają będą zasad Konwencji Genewskiej, co było równoznaczne z przyjęciem uchodźców. W rozmowach tajnych w Budapeszcie przedstawiciele polskiego rządu omawiali z delegacjami węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Obrony warunki przyjęcia uchodźców i szczegóły realizacji akcji. 18 września premier Pál Teleki i minister spraw wewnętrznych Ferenc

Fischer Keresztes dali strażnicy granicznej rozkaz otwarcia granicy przed polskimi uchodźcami. Rząd co prawda zaakceptował to na posiedzeniu w dniu 24 września, ale już 22 września granica polsko-węgierska była otwarta na całej długości i polskie dowództwo wydało rozkaz polskim jednostkom zgromadzonym w tym rejonie na jej przekroczenie.

Rząd węgierski zarządził by ministerstwo obrony rozbroiło uchodźców wojskowych i umieściło ich w obozach, podczas gdy o przybywających wraz z wojskiem uchodźców cywilnych ma się zatroszczyć, zapewnić im zaopatrzenie i ochronę prawną ministerstwo spraw wewnętrznych, a dokładniej IX Departament Socjalny kierowany przez dr. Józsefa Antallá. W tym punkcie rząd „wykroczył” poza ustalenia umów międzynarodowych, ponieważ kwestię uchodźców nie ujęto jako kwestię ludzi internowanych, lecz jako socjalną. W momencie wybuchu wojny nie można było przewidzieć jej zakończenia, eskalacji, następstw i dlatego sprawę uchodźstwa trzeba było zaplanować na dłuższy przedział czasu. Trzeba było zatroszczyć się o pełne zaopatrzenia socjalne, życie kulturalne, opiekę zdrowotną, szkolnictwo dla dzieci i młodzieży. Stworzyć należało znośne warunki, tak, by odpowiadały one zobowiązaniom wynikającym z umów międzynarodowych, duchowi przyjaźni polsko-węgierskiej i postawie rządu. Tak pisał o

nich w swych pamiętnikach József Antall: „...Nikt nie może myśleć poważnie, że w warunkach ówczesnego ustroju politycznego Węgier sprawę uchodźców można było traktować nienagannie bez aprobaty regenta Miklósa Horthyego oraz bez wyraźnego poparcia ze strony premiera Pála Telekiego. Nie mówiąc już o ministrze spraw wewnętrznych, Ferencu Fischer Keresztesu, który przez cały czas trwania wojny chronił i pomagał wszystkim bezpośrednio zaangażowanym w sprawę uchodźców. Pál Teleki kilkakrotnie wzywał mnie w sprawie uchodźstwa, zaś Fischer Keresztes systematycznie kazał sobie referować te sprawy... W moich sprawozdaniach przekazywałem to, co uważałem za politycznie potrzebne. Przyjmowali oni je do wiadomości i zapewniali o zaufaniu... odczuwałem ich zaufanie i aprobatę, co odwzajemniałem tym, że nie informowałem ich o sprawach „niewygodnych”, o których i tak wiedzieli...”

Pomoc węgierska powodowała ostre protesty Niemiec, co więcej, w ponawianych z dnia na dzień notach wskazywano na jawne przejawy przyjaźni do Polaków nie tylko ze strony ludności cywilnej, ale także administracji i armii, wspominano „naruszanie niemieckich interesów”.

W notach imiennie wskazywano tych, którzy organizowali pomoc Polakom, żądano ich odwołania, czego rząd Telekie-

Polscy uchodźcy





Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod przyszły pomnik

go nie czynił. Większość z około 100-tyśięcnej rzeszy uchodźców nie chciała pozostawać na Węgrzech; jedni chcieli dołączyć do utworzonego we Francji emigracyjnego rządu i dowództwa wojskowego, inni znaleźć się jak najdalej od Niemców. Ruszyła ewakuacja. Do maja 1940 roku Węgry opuściło w zorganizowanych formach około 70 tysięcy polskich uchodźców wojskowych i cywilnych, a równocześnie na ziemi węgierskiej powstawały tajne bazy oporu, które pełniły funkcję łączników pomiędzy dowództwem na emigracji a ruchem oporu w kraju.

Ewakuacja polskich uchodźców praktycznie zakończyła się w maju 1940 roku i na Węgrzech pozostało około 30 tysięcy osób, dla potrzeb których powstały ważne instytucje oświatowe, służby zdrowia i kulturalne, organizacje obrony interesów. Za nimi kryły się ważne bazy antyfaszystowskiego ruchu oporu wojskowego i politycznego, a o istnieniu ich wiedziały też organa węgierskiej administracji. Ukształtowało się polskie szkolnictwo na Węgrzech. W Balatonboglár działało polskie gimnazjum, w czasie wojny jedyna formalnie notowana polska placówka oświatowa na kontynencie europejskim. Ukrywano uchodźców żydowskich, powstała samodzielna organizacja służby zdrowia ze szpitalem, przychodniami i polowymi punktami opieki zdrowotnej. Obozy cywilne nie odzwierciedlały rzeczywistego sensu tego terminu, bowiem jego granice pokrywały się w istocie z granicami danego osiedla. Uchodźcy mieszkali w domach prywatnych, mogli podejmować pracę, a ich przeciętne wynagrodzenie odpowiadało prze-

ciętnemu wynagrodzeniu Węgrów, otrzymywali zróżnicowane diety, rozwiązano też sprawę kształcenia polskiej młodzieży na wyższych uczelniach. Kierowaniem działań w tym zakresie zajęły się polskie organizacje, jak np. Polski Komitet Obywatelski, Zespół Lekarzy Polskich. Potrzebne środki uzyskiwano po części z budżetu państwa węgierskiego, po części zaś z dotacji przekazywanych przez organizacje krajowe i zagraniczne. Dla pełnej koordynacji działań powołano Węgiersko-Polski

Komitet ds. Uchodźstwa, poprzez który wpływały pokaźne kwoty nie tylko od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i działających za granicą polskich organizacji, lecz także systematycznie napływały znaczne środki od rządu polskiego na emigracji. Nie jest więc dziełem przypadku, że niemiecki wywiad bacznie śledził życie polskiej emigracji, jej ruchy, sposób traktowania przez Węgrów, czego dowodem są liczne protesty i żądania wydania ludzi im niewygodnych. Właśnie sposób traktowania Polaków inspirował przebywających w przygranicznych niemieckich obozach jeńce francuskich, angielskich, holenderskich, co więcej, radzieckich jeńców wojennych do ucieczki na Węgry.

Już ten krótki zarys może dowodzić jak niezwykle złożoną kwestią polityczną była sprawa uchodźców, ale tajemnicą poliszynela było i to, że polityka rządu Telekiego i postawa samego Pála Telekiego spotkała się z największym uznaniem ze strony polskiego rządu emigracyjnego.

Polskie poselstwo zamknięte oficjalnie z dniem 31 grudnia 1940 roku, a poseł opuścił Węgry 15 stycznia 1941 roku. W liście do opuszczającego Węgry posła Pál Teleki podkreślił, że "...przebywających obecnie na Węgrzech polskich obywateli otaczać będziemy taką samą jak dotychczas gościnnością...", a podczas wizyty pożegnalnej utwierdził to – co później wielu świadków potwierdziło – słowami: po Pana wyjeździe ja będę polskim posłem w Budapeszcie..."



Odsłonięcie popiersia Pála Telekiego w Gödöllő

Droga BEMA przez Węgry (3)

Po zajęciu Braszowa armia Bema mogła nieco odpocząć. Przez całe trzy miesiące w Siedmiogrodzie panował pokój. W wielu miastach zgotowano Bemowi uroczyste powitania, były bale, żołnierze mogli odetchnąć. Nie oznaczało to jednak czekania na dalsze losy z założonymi rękoma. Wódz zważywszy plany wspólnych działań z armią węgierską, za nieodzowne uważał dalsze organizowanie szeregów. Główną kwaterę zorganizował w Nagyszeben. Na czas jego wyjazdów dowództwo sprawował wyniesiony przez Bema do rangi generała, János Czetz.

Operacje w Banacie

Bem ruszył w kierunku Banatu w zasadzie już w końcu marca, ale nie w takim tempie jakiego pragnął Kossuth. Zatrzymał się pod Gyulafehérvárem i po ostrzale artyleryjskim zażądał poddania twierdzy, lecz jej kapitan odrzucił wezwanie. Bem postanowił więc stworzyć kwaterę w Szászsebes. Tu też otrzymał swe pierwsze odznaczenie, co Petőfi tak oto odnotował:

"...stary podpułkownik Németh przekazał naszemu generałowi Order Zasługi z tymi słowami: „Nie jestem krasomówcą, a nawet gdybym nim był, nie potrafiłbym teraz przemówić. Pan zatem pozwoli, że ucałuję Pańską prawicę, która krwawiła za nią ojczyznę” i ze łzami w oczach ucałował okaleczoną rękę generała. I my, tam obecni, wszyscy płakaliśmy – ale tego nie czytać trzeba, lecz trzeba było słyszeć i widzieć." Podczas gdy główne siły armii węgierskiej pod dowództwem Görgelya wypierały szeregi Windisch-Grätzera, zmuszając je do wycofania się aż pod Bratysławę, a szeregi Damjanicha i Klapki parły na Nagysalló, z Debreczyna powiało wieścią, że zgromadzenie narodowe zdetronizowało dynastię Habsburgsko-Lotaryńską, i że dwie wyborowe dywizje Armii Siedmiogrodzkiej w sile 8 chorągwi, 8 kompanii konnicy i 5 baterii artyleryjskich, ogółem 10 tysięcy zbrojnych, wyruszyło wyzwolić Banat. Zamieszkująca te tereny ludność niemiecka i węgierska była sprzymierzeńcem węgierskiej rewolucji, Serbowie natomiast podjęli krwawą walkę z węgierskim rządem. Mogli oni liczyć na poparcie wojsk cesarza, które zajmowały twierdzę w Temesvárze (obecnie: Timosaura). Choć pod Déva i Vaislovm górą byli Węgrzy, Bem kampanię w Banacie uznawał za połowiczną. By była ona pełna, należało zająć Temesvár, który w Banacie odgrywał taką samą rolę jak Gyulafehérvár w Siedmiogrodzie.

Dawny hotel – miejsce pobytu gen. Bema



Niespełniony plan

Bem zdecydował, że sam zainicjuje zajęcie twierdzy. Z Karánsebes wystosował grzeczny list do Vécseya prosząc, by ten ze znaczną częścią wojsk otaczających Arad pospieszył szybko na pomoc pod Temesvár. Vécsey nie spełnił życzenia polskiego wodza, co więcej wspomagającym Bema szeregom Villáma nakazał powrót pod Arad. Napięcie pomiędzy dowódcami spowodowało, że Kossuth włączył wojska Vécseya i Perczela pod dowództwo Bema. Plan jednak spalił na panawce.

Bem wiedział, że Temesvár można zdobyć albo przez niespodziewany atak, który właśnie chciał przeprowadzić, albo stałym oblężeniem, ale do tego nie było dostatecznie dużych sił. Wycofał się więc spod Temesváru i ruszył przeciwko wojskom Malkowskiego wypierając je na Wołoszczyznę, podczas gdy wojska dowodzone przez Perczela wyparły prawe skrzydło wojsk serbsko-austriackich Todorovica do Serbii.

Bem mocno nadwyrężył szeregi Malkowskiego, ale ich nie rozbił. Zdecydował się na zabiegi dyplomatyczne prosząc paszę Omera o rozbrojenie wojsk austriackich wypartych na tereny zawładnięte przez Turków. Niestety, władze tureckie pozostawiły te prośby bez skutku. Bacząc na zagrożenia ponownego ataku sił wroga przebywających na Wołoszczyźnie na Siedmiogrod i Banat, zwlekał z przyjęciem nalegań Kossutha, by przyjął dowództwo nad całą armią honwedów.

Maj 1849 roku przyniósł szereg pertraktacji, które mogły dobrze służyć sprawie rewolucji. Niestety, odesłanie przez Bema do Kossutha, pragnącego pokojowego stanu pomiędzy siedmiogrodzkimi Węgrami i Rumunami Rumuna Balcescu oraz zerwanie przez nieprzemyślany atak zastępów majora Hatvaniego, rokujących zbudowanie pomostu rozmów z Avramem Ianescu, zniweczyły nadzieje szybkiego osiągnięcia akceptowanej przez Bema ugody.

Niegasnące nadzieje...

W maju ruszyła też machina wojenna Imperium Rosji. Car Mikołaj I postawił w gotowość bojową i wysłał na pomoc w „dławieniu buntu” 200-tysięczną armię i 400 armat. Wzmocniały się i ponownie organizowały szeregi austriackie. Ogółem przeciwko 170-tysięcznej armii honwedów w stan bojowy postawiono 370-tysięczną armię sojuszniczą. Przywódcy węgierscy daremnie szukali wsparcia w Europie.

Bem był świadomy, że w Siedmiogrodzie czeka go jeszcze wiele ciężkich walk. 34500 zbrojnych, 2500 konnicy i 98 baterii artyleryjskich – tyle liczyła w tych dniach Armia Siedmiogrodzka – nie było mało, ale też nie wystarczało dla długotrwałego utrzymania całego Siedmiogrodu. Bem musiał sobie zdawać z tego sprawę, ale nie opuszczały go jako wodza niegasnące nadzieje, że wola walki żołnierzy walczących o wolność zwielokrotni ich siły i potrafią oni pokonać wroga nawet przy zaistniałej przewadze sił. Realia były nieco inne.

...Już w drodze do Beszterce w Désu przyszło mu spotkać się z dywizją besztercką, którą 20 czerwca dotknął niespodziewany atak wojsk Grotenhjelma w wąwozie Borgó...

Można sobie wyobrazić gniew Bema w momencie przejmowania dowództwa rozbitej i uszczuplonej dezercją dywizji... ale w ciągu kilku godzin żelazną ręką zaprowadził w niej porządek i dyscyplinę... Następnego dnia jego szeregi ruszyły by wziąć odwet i w dwa dni później zaatakowały wojsko Grotenhjelma. W starciu tym uległy wrogowi, ale ten jakby nie chciał wykorzystać okazji i znowu zaobozował w wąwozie. Bem zyskał nieco czasu dla poprawienia wojskowego morale swych szeregów. W ponownie przegranej potyczce 9 lipca dywizja besztercka mimo znacznej przewagi wroga potrafiła już stawić silny opór. I obecnie Grotenhjelms wycofał się na pozycję w wąwozie. Bem skonstatował, że zadaniem tych sił jest strzeżenie wąwozu. Ruszył więc na Ziemię Seklerską, gdzie dostrzegał pilniejsze zadania. Dywizja braszowska stawiała silniejszy opór wrogowi i wojska Lüdorsa przedarły się przez Przełęcz Tömös dopiero po dwóch dniach zaciętej walki.

Lüders wiedział, że kluczową sprawą dla zdobycia Siedmiogrodu jest podbicie Ziemi Seklerskiej. Po zajęciu Braszowa skierował na Ziemię Seklerską specjalne oddziały generała Hasforda co było też sygnałem dla wojsk Lejna do forsowania Przełęczy Ojtoz.

Obrona Ziemi Seklerskiej

Pierwszy etap obrony Ziemi Seklerskiej zakończył się katastrofalnym fiaskiem. Wojska dowodzone przez Sándora Gála na wieść o nadciągającym Hasfordzie opuściły swe pozycje oddając też Przełęcz Ojtoz. Lüders w nadziei, że połączone szeregi Lejna i Hasforda rozbiły ostatecznie tamtejsze szeregi honwedów nakazał im marsz na Braszowo, by tu wspólnymi



Odnaczone: gen. Bem

siłami rozbić dywizję braszowską i siedmiogrodzką, odbić Nagyszeben i otworzyć drogę dla stacjonujących na Wołoszczyźnie wojsk austriackich generała Clama-Gallasa. Według planów Lüdorsa, potem pozostałoby już tylko odbicie Gyulafehérváru i likwidacja dywizji kolozsvarskiej. Lüders z trzonem swych oddziałów był już w połowie drogi pomiędzy Braszowem a Fogarasem, kiedy mu zameldowano; że Seklerzy ponownie wszczęli walkę. I rzeczywiście, Sándor Gál zebrał siły i zajął tereny opuszczone przez wojska rosyjskie. Inna grupa dywizji seklerskiej starła się z oddziałami cara pod Braszowem 2 lipca, gdzie siłą wiodącą były armaty legendarnego Árona Gábor. Kto wie, czy nierozstrzygnięte wtedy starcie nie przyniosłoby zwycięstwa, gdyby Sándor Gál przybył na czas i zdecydowanie wsparł artylerię.

Już sam fakt podjęcia działań spowodował, że strzegący Braszowa generał Adlerberg wysłał Lüdersowi szybki meldunek o zajęciach, dodając chyba na wyrast, bo nie pokrywało się to z rzeczywistością, że zbliża

się też sam Bem z silnymi oddziałami. W tej sytuacji Lüders postanowił natychmiast zawrócić swe szeregi...

...Trzon dywizji seklerskiej został rozgromiony przez zaskoczenie pod Sepsiszentgyörgy i zbuntowani oficerowie postanowili zdymisjonować Gála, który natychmiast wysłał meldunek do Bema i ten przywrócił mu stanowisko dowódcy i zmuszony był wprowadzić rygor stanu wojennego na całej Ziemi Seklerskiej. Jednocześnie nakazał przeniesienie zbędnych oddziałów spod Déva i Kolozsváru na Ziemię Seklerską. Sam udał się do obozu w Csikszereda, gdzie zastał stan gorszy od tego, jaki panował w Déva. Znowu swą stanowczością zaprowadził porządek i 19 lipca ruszył odbijać zajęte tereny Ziemi Seklerskiej.

Nie mógł wiedzieć, że w połowie miesiąca oddziały Clama-Gallasa na rozkaz Lüdorsa przekroczyły Przełęcz Tömös i Töröcsvár i rozbiły obóz pod Braszowem. Lüders pozostawił więc tylko pięciotysięczną załogę i z resztą sił wyruszył przeciwko dywizji nagyszebeńskiej. Do dyspozycji Clama-Gallasa – włącznie z posiłkiem carskim – stało 13000 zbrojnych i 40 armat. Siła Bema ograniczała się do 8,5 tysiąca ludzi i 30 armat. Mimo to on był stroną atakującą i zwycięską. 20 lipca przegonił Austriaków spod Sepsiszentgyörgy, a następnego dnia oczyścił całą Ziemię Seklerską od wroga.

Mógł się jednak przekonać, że nie jest na tyle silny, by móc wyprzeć Clama-Gallasa z Siedmiogrodu.

Opracował: Jerzy Królikowski
Cdn.

Dni historyczne w Isaszegu

Tradycyjnie już od kilku lat w dniu 6 kwietnia, a więc w rocznicę wielkiej bitwy jaką w 1849 roku w Lasach Królewskich pod Isaszeg stoczyły z wojskami austriackimi oddziały węgierskie i Legion Polski dowodzony przez Józefa Wysokiego, który dokładnie w miesiąc później na wniosek Artura Görgelya został nominowany do stopnia generała i mianowany dowódcą wszystkich polskich jednostek wojskowych na Węgrzech, odbywają się w Isaszegu Dni Historyczne dla uczczenia rewolucji i walk niepodległościowych lat 1848-49. W programie tych dni jest polsko-węgierskie spotkanie w znajdującym się tam Muzeum Wiejskim, składanie

wieńców pod tablicami znajdującymi się na ścianie Muzeum, Kościoła Reformackiego, pod krzyżem kamiennym na stepie Szent György, na grobie nieznanego polskiego kapitana i innych grobach kryjących prochy poległych w walce Węgrów. Uroczystość złożenia wieńców pod pomnikiem na Szoborhegy poprzedził program artystyczny w wykonaniu zespołu tanecznego Csata, ludowego chóru kobiet, parada husarska i pokaz bitwy z 1849 r. Uroczyste przemówienie wygłosił dyrektor Muzeum Historii Wojskowości dr Robert Hermann. Honorowym gościem był minister bez teki dr Imre Boros. W uroczystości wzięli: konsul Teresa Notz i attaché wojskowy, płk Tadeusz Ubych. Złożyli oni wieńce w imieniu polskiej Ambasady RP, a w imieniu Stowarzyszenia Bema OSMP i całej węgierskiej Polonii Alicja Nagy i Imre Kárpáti.

Marcowe święto

■ Nie ma zapewne wśród naszej Polonii, a już na pewno wśród członków Stowarzyszenia ani jednej osoby, która by nie wiedziała, że dzień 14 marca jest dniem urodzin naszego patrona, a zarazem wielkiego bohatera narodowego Węgier – ojczulka Bema. Tak się dobrze składa, że oddając mu hołd w dniu jego urodzin włączamy się w obchody święta wybuchu węgierskiej Wiosny Ludów, w której walczyło ok. 4 tysięcy Polaków.

Tegoroczne uroczystości rozpoczęły się składaniem wieńców pod tablicami umieszczonymi na gmachu siedziby SSMP przy ul. Akademii 1-3, upamiętniającymi pobyt Bema w tym budynku w listopadzie 1848 r., kiedy to w przebraniu woźnicy przybył z Wiednia na pomoc walczącym Węgrom, a następnie kontynuowane były pod jego pomnikiem na placu noszącym jego imię. Poza Polakami i Polonią z Budapesztu wzięli w nich udział przedstawiciele Ambasady RP z chargé d'affaires, radcą Romanem Kowalskim, attaché wojskowym, płk. Tadeuszem Ubychem i nowo przybyłą konsulem, Teresą Notz. Po raz pierwszy do naszych uroczystości włączyła się delegacja zamieszkałych na Węgrzech Ormian.

Wzięła w nich udział również przewodnicząca Stołecznego Samorządu Mniejszości Słowackiej, Tiborné Hollósy oraz przedstawiciele oddziału Stowarzyszenia Bema z Székesfehérváru.

Potem większość zebranych przed pomnikiem Bema przybyła do siedziby Stowarzyszenia, by wziąć udział w jeszcze jednej pięknej uroczystości. Klub Polonia z Székesfehérváru odebrał z rąk Tiborné Hollósy, reprezentującej tu Dział do spraw Mniejszości Instytutu Kultury Węgierskiej, piękny puchar w dowód uznania za ubiegłoroczną działalność, w której najważniejszą imprezą była milenijna konferencja poświęcona polsko-węgierskim więzom historycznym w X-XVI wieku.

– Ten puchar to dla nas wielkie wyróżnienie i zaskoczenie. Cieszymy się, że decydujący o przyznaniu nagrody dostrzegli nasze polonijne środowisko w Székesfehérvárze i pozytywnie ocenili naszą działalność.

– Na sukces konferencji, która zadecydowała o nagrodzie złożyło się wiele czynników, ale przede wszystkim współpraca organizacji polonijnych i niektórych polskich samorządów z Budapesztu, Esztergomu i Székesfehérváru. – powiedzieli Ewa Lázár, była przewodnicząca Klubu i obecny przewodniczący, Andrzej Straszewski. – Wydaje się, że ten właśnie fakt obok dobrej popularyzacji i przypomnienia wielu wydarzeń z historii Polski i Węgier, może być dla nas członków i działaczy polonijnych doskonałym przykładem, iż można coś zrobić wspólnie, dobrze i sensownie.

W okresie 13-letniej działalności naszego klubu organizowaliśmy wiele różnorodnych imprez kulturalnych czy ogólnokrajowych spotkań polonijnych (np. dwukrotnie Forum Polonijne w połowie lat 90. czy spotkanie elektorów w 1998 r.). Tak jak w innych środowiskach, tak i u nas do tradycji należą polonijne spotkania z okazji świąt kościelnych i państwowych. W maju np. dzięki centrali Bema wystąpili u nas gościnnie artyści Teatru Niewielkiego z pięknym programem „Miłości Fryderyka”. Spotykaliśmy się na wielu imprezach, często kończących się wspólnym śpiewem lub pieczeniem kiełbasek przy ognisku. Odwiedziliśmy niektóre środowiska polonijne w innych zakątkach Węgier, wymieniając doświadczenia z pracy naszych grup polonijnych i ich organizacji.

– Cemu przypisujecie Wasze sukcesy?

– Przede wszystkim obecności w naszym środowisku grupy osób, które pragną zachować kontakt z polską kulturą i przybliżyć ją członkom swoich rodzin, przyjaciółom czy nawet sąsiadom, i jednocześnie deklarują przy tym gotowość do pracy społecznej. Chyba dobrze też wykorzystujemy możliwości, jakie powstały po

wyborze polskiego samorządu w naszym mieście. Samorząd w składzie: László Tar – przewodniczący, Tamás Lutter, Danuta Fürst-Pietrzak i Maria Táncosné właściwie rozumie swoją rolę w pełnieniu służby na rzecz naszego polonijnego środowiska. Jego współpraca z działaczami naszego klubu: Ewą Lázár, Henryką Szentgyörgyi, Sylwią Abraham, Krystyną i Péterem Vargami, Haliną Maziné czy Iwoną Anosiné jest dobrym przykładem na to, że urodzeni zarówno nad Wisłą jak i nad Dunajem mogą zgodnie współpracować na rzecz rozpowszechniania polskiej kultury, dobrej opinii o kraju naszego pochodzenia czy umacniania przyjaźni polsko-węgierskiej.

– Jak widzicie przyszłość Klubu Polonia?

– Na działalność naszego klubu na pewno wpływać będzie atmosfera, jaka wytworzy się wokół węgierskiej Polonii i jej organizacji społecznych i samorządowych. Echa różnych niepożądanych zjawisk występujących obecnie w tym środowisku docierają także do naszego miasta, wywołując u niektórych z nas pewne zwątpienie mogące doprowadzić do spadku aktywności w działalności organizacyjnej. Mamy jednak nadzieję, że działacze Klubu Polonia oraz zgromadzona wokół nich polska społeczność i grono sympatyków potrafią odróżnić działania służące dobru wspólnemu od działań często pozornych, a nawet szkodliwych. Chcemy wierzyć, że tak jak dotąd wola kontaktu z polską kulturą i pielęgnacji polskich obyczajów pobudzać będzie naszych członków do dalszej aktywnej działalności, służącej integracji także naszego środowiska.

Serdecznie gratulujemy nagrody w postaci pucharu i życzymy całemu naszemu środowisku wszelkiej pomyślności.

Notowała: Alicja Nagy



Przewodniczący Straszewski z otrzymanym pucharem

Ojciec absurdu na węgierskiej scenie

Zmienia się Artur, ale nie Mroźek

„Tango” w Teatrze Pesti (László Gálfi i Iván Darvas)



■ Chociaż jest prawdą, że węgierski teatr niejednokrotnie potępiono za to, iż nie potrafi zerwać z tradycją realiów, klasycznym stylem gry, to jest też faktem, że Mroźek nie schodzi niemal z afiszów. Najznakomitsi węgierscy reżyserzy dość wcześnie dostrzegli jego twórczość i dokładnie interpretując jego sztuki wystawiali na wielu scenach. Były przypadki, że ktoś mało szczęśliwą ręką sięgnął po któreś z dzieł lub publika nie dojrzała do jego odbioru, ale rzadko kiedy zdarzyło się, by którakolwiek z wystawianych sztuk Mroźka poniosła klęskę z braku zainteresowania. Sytuacja ta charakteryzuje także minione 5 sezonów teatralnych lat 1995-2000, których krótkiego bilansu spróbujemy poniżej dokonać.

Tylko w pierwszym roku spośród pięciu nie było nowej premiery Mroźka, co nie oznacza, że nie było w nim wznowień wcześniejszych inscenizacji. W drugim sezonie (1996/97) Teatr Thália wystawił „Miłość na Krymie” w reżyserii Jánosa Tauby. (przekład: Judit Kálmán.) Nie odnotowano dokładnie ile razy była grana ta sztuka, ale faktem jest, że wg krytyka

tygodnika „Élet és Irodalom” Tamása Koltaiego, ani reżyser, ani aktorzy nie wczuli się w nią dostatecznie, zinterpretowali ją „wyraźnie powierzchownie” i wystawili jako wrzaskliwą farsę. Publiczność nie dowiedziała się co tak naprawdę należy opłakiwać z rosyjskich wartości XX wieku, co powinno nią wstrząsnąć. Z kolei Andrea Straub na łamach czasopisma Színház (Teatr) sztukę tę uznała za tajemniczą i zwierzyła się wprost, że nie potrafi jej rozwikłać. Powoływała się przy tym na przyjaciela autora, Lema, który oświadczył, że łatwiej mu byłoby opowiedzieć treść V Symfonii niż „Miłości na Krymie”. Samo przedstawienie porównała ona do balonu, z którego nieustannie uchodzi powietrze, by w końcu pęknąć. Nie przemilczała jednakże faktu, że mimo jej wątpliwości publika świetnie się bawiła grą takich znanych aktorów, jak Ildikó Bánsági, István Bubik, István Hirtling, Anna Kubik, Eszter Nagy-Kálózi, i gromkim śmiechem reagowała na znane z Czechowa sytuacje – „Każdy kocha kogo innego”.

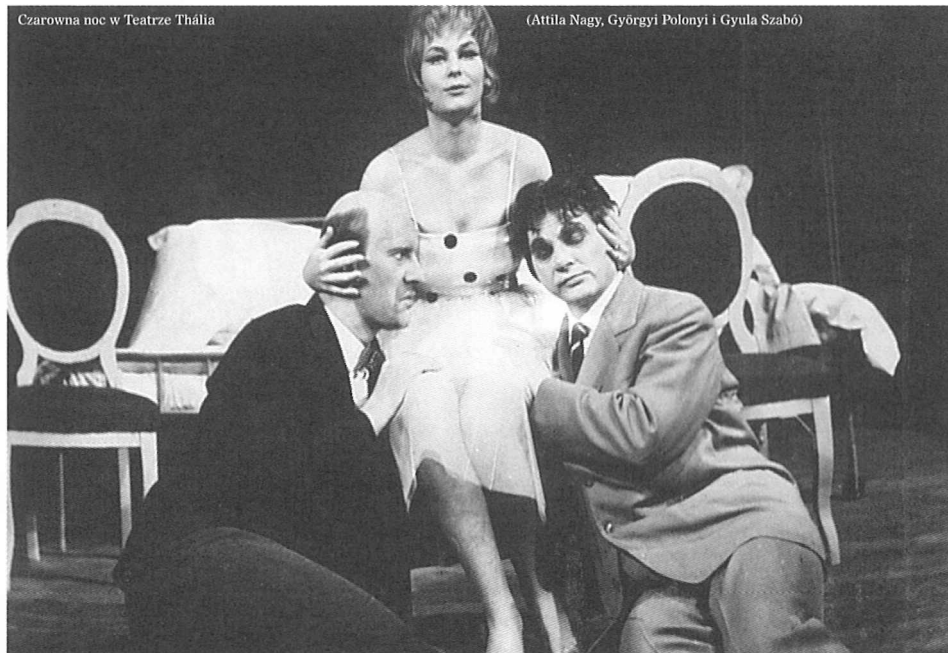
W peszteńskim „Komédium” Géza Bodolai wystawił „Kontrakt” – zdaniem niektórych krytyków z niewielkim powodzeniem. Nóra Sediánszki wini za to autora, twierdząc, że fabuła sztuki jest schematyczna i niemodna, akcje nadają się do kryminałów i są mało prawdopodobne, zmagania dwóch imigrantów pozorne, nikogo nie są w stanie zafascynować, a temat: kto jest prawdziwym Europejczykiem? – wytarty. W wyniku tego wszystkiego obaj aktorzy, János Bán i György Dörner męczyli się z niewdzięcznymi rolami.

W przeciwieństwie do teatrów na Węgrzech, które mniej nacisku kładły na publikę, węgierskojęzyczny Teatr Ludowy i Teatr im. Dezső Kosztolányiego z Suboticy swym wspólnie wystawionym w reżyserii Béli Káló „Striptease” podbiły publiczność od pierwszej do ostatniej sceny. Ale gdzie też w naszym regionie w 1996 roku byłoby dane dogłębniej mówić o odwiecznej, niepokonanej sprzeczności między jednostką i władzą, jak właśnie nie tu, we wrzącej, porozrywanej na kawałki Jugosławii? Dwaj znakomici aktorzy Zoltán Mezei i Iván Wukosawljew świetnie wykreowali tak dobrze znane dziś figury: chełpliwego*blagiera i niudacznego, stroniącego od wszelkich działań antybohatera.

„Striptease” w peszteńskim Komédium zyskał poklask widowni i nie schodzi z afiszu, ale znalazł się pewien krytyk teatralny, niejaki Nyulasi, który w dwóch odtwórcach, Károlyu Eperjesim i Sándorze Gásparze dostrzegł raczej „dwóch smutnych kłownów, dwóch lewaków” spośród których jeden liże stopy a drugi gdera”.

Można zaryzykować stwierdzenie, że w omawianym okresie największą uwagę, i to zarówno w kręgach zawodowych jak i publiczności, wywołała premiera „Tanga” w Teatrze Pesti, w przekładzie Gráccji Kerényi. W niemałej mierze także ze względu na osobę reżysera, Gábora Tompy z Cluj (Koložsvár). Oczekiwania potęgowało pytanie, co pocznie ze sztuką ten, który wyreżyserował ją już raz w swoim teatrze w Cluj, wówczas dając wyraz swemu stanowisku wobec dyktatury Ceasescu. Znany także poza granicami twórca nie przyniósł rozczarowania; dowiódł, że jeżeli nawet na całym świecie zniknie system samowładztwa, to „Tango” nic nie straci na swej aktualności. Twórcę nie wystraszył też fakt, że ta właśnie sztuka w tymże teatrze w 1985 roku splajtowała. Tompa w swej inscenizacji nie artykułował na tyle znaczeń wskazujących na aktualną sytuację polityczną, co – ostrzegając przed ostatecznym opróżnieniem form i utratą wartości – te formy ludzkich postaw, które mogą doprowadzić do zdrady, wyparcia się zasad a w końcowym rezultacie do pełnego rozkładu osobowości. Odpowiednio do takiego spojrzenia na sprawę wykreował też inne figury Artura i Edka. Artur – Róbert Alföldi, „chojrak” współczesnego teatru węgierskiego, w odtworzonej roli, zdaniem Miklósa Györfy’ego, „to szalony misjonarz, bigotyczny stróż moralności, fanatyczny, sfrustrowany ideolog” Zdaniem innego krytyka, Tamása Koltaiego jest on jedynie „lizusem-karierowiczem, jak wielu innych spośród głoszących sprawiedliwość dzisiejszych Hamletów”. Ale czy uznawać będziemy Artura za szalonego misjonarza, czy za lizusa-karierowicza, to obecnie musimy się bać raczej stosujących surową, nieukrywaną przemoc Edków; postać Edka odtwarza Attila Kaszás.

O rok wyprzedziła „Tangiem” Teatr Pesti Scena im. Zoltána Latinovitsa z Veszprému. Inszenizację w opracowaniu dyrektora sceny Harmadik Színház (Trzeci Teatr)



Jánosa Vincze krytyk z „Kritikai Lapok” Csaba Sándor Guelmino uznał za „osłabiająco nudną” i wyciągnął inny bardziej ogólny, aczkolwiek mocno dyskusyjny, wniosek: „dalece po upływie kulminacyjnego punktu dramatu absurdu teatr węgierski nadal nie znalazł języka, którym takie sztuki mówią”. Nie wyniósł też na wyżyny nikogo z licznej obsady. Nie pomijając nawet Teri Tordai, dawnej, hołubionej gwiazdy węgierskiego kina, której grę określił jako „ospałą”.

Po trzech latach istnienia, w lutym 1999 roku sięgnęła też po Mrożka nowa stołeczna grupa teatralna Bárka. Kierownictwo tea-

tru, od początku jego istnienia, stara się równoważyć teatr „art” z teatrem „popularnym”. Dążenie to dało się zauważyć również w spektaklu „Zabawa”, który reżyser László Bérces przyprawił dużą dozą humoru i poprowadził w przyjemnym stylu. Trzech oczekujących zabawy i nie chcących pozbawiać się wiary i iluzji kawalerów zagrali: Zoltán Mucsi, Péter Schere i Rémusz Szikszai. „Wierzą, żyją nadzieją, uprawiają czarną magię i załamują się” – pisała o nich Katalin Budai w piśmie „Kritikai Lapok”, dodając, że „musimy się śmiać i płakać, tak, jak trzeba było to w teatrze, o którym już prawie zapomnieliśmy”.

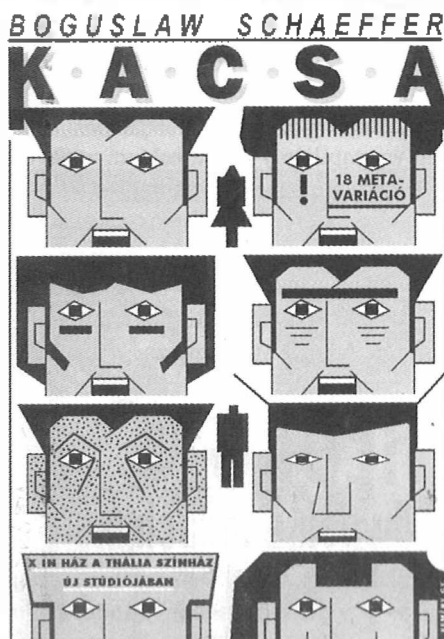
Krytykę listopadowej premiery „Policji” w Teatrze w Nowym Sadzie (1997 r.) László Gerold zaczyna od stwierdzenia, że ta sztuka absurdu jest zawsze gwarancją sukcesu, jak pośród sztuk rozrywkowych od stulecia „Ciocia Karola” czy „Porwanie Sabinek”. Kilka wierszy poniżej jednak krytyk sam sobie zaprzecza i pisze, że zespół oraz reżyser György Hornyák nie ziściłi oczekiwań sztuki, nie potrafili sprostać zadaniu przekazania jednocześnie mrozkowskich treści ponadczasowych i tych wiązanych z danym miejscem i czasem. „Tym razem publiczność nie czuje tak naprawdę współczesności autora, a przecież „Policja” jest tematem wyraźnie współczesnym” – pisze w zakończeniu Gerold.

Poza omówionymi tu sześcioma sztukami na węgierskich scenach były wystawiane: „Emigranci”, „Na pełnym morzu”, „Karol”, „Męczeństwo Piotra Oheya”, „Szczęśliwe wydarzenie” i „Czarowna noc”. Ale też teatry węgierskie nie opuściły Mrożka także w kończącym się w czerwcu ostatnim sezonie teatralnym: Merlin wystawia „Zabawę”, Teatr Petőfiiego w Veszprémie „Emigrantów”, a Teatr Csokonaiego w Debreczynie „Wdowy”. To ostatnie obejrzał sam autor i było to niecodzienne wydarzenie w historii teatru węgierskiego, ponieważ mistrz po raz pierwszy zawitał do teatru działającego poza Budapesztem.

László Ábrán
tł. Jerzy Królikowski

KACZOR BĘDZIE

■ Podczas ostatniego pobytu Sławomira Mrożka na Węgrzech – z okazji węgierskiej premiery dramatu „Wdowy” w Debreczynie – ktoś zauważył, że właściwie jest on dramaturgiem węgierskim. Jest to o tyle prawda, że spośród polskich twórców z pewnością dramaty Mrożka najczęściej goszczą na węgierskich scenach. Jednak na początku czerwca węgierska publiczność miała okazję poznać innego polskiego przedstawiciela absurdu i groteski, Bogusława Schaeffera. Zespół teatralny X IN HÁZ pokusił się o wystawienie sztuki KACZOR w tłumaczeniu Patrycji Pászt. Jak napisał sam autor: „Forma tej sztuki może być dla niektórych podejrzana, dlatego pragnę wytłumaczyć, że napisana została w formie muzycznego kolażu, który aż się prosił, żeby zaistnieć na scenie. Na takiej scenie, jaką lubię: na scenie fantazji, niespodzianek, intelektualizmu, humoru



i wieloznaczności. Nie wiem jakie dzisiaj ma zadanie teatr: czy ma przedstawiać życie, czy samego siebie, czyli TEATR? Sądzę, że powinniśmy przedstawiać takie rzeczy, których widzowie się nie spo-

MIĄŁ WZĘCIE

dziewają. Publiczność chce być zaskakiwana!”. I właśnie to udało się realizatorom spektaklu doskonale. Zgodnie z zamiarami autora widzowie byli zaskakiwani i śmiali się do łez (jak to u Schaeffera bywa), co wcale nie jest takie proste, jeżeli nie chce się robić z teatru kabaretu i spłycać całego podtekstu przedsięwzięcia. Przedstawienie zostało zgrabnie pomyślane, nie przesadzono z dosłownością poszczególnych scen, a jednocześnie uwzględniono węgierskie realia. Na szczególną uwagę zasługuje Attila Magyar w roli showmana, który gra postać wiodącą, a mimo to nie dominuje nad całością, a na dodatek do złudzenia przypomina Jana Peszka, polskiego aktora, który w sztukach Schaeffera odniósł wielki sukces. Tego życzymy młodemu zespołowi, który od jesieni będzie miał okazję grać w Teatrze Thália Stúdió. Wszystkich serdecznie zapraszamy. MT

Miłości FRYDERYKA

■ Oklaskom nie było końca. A później każdy z przybyłych do Stowarzyszenia na piękny spektakl „Miłości Fryderyka” chciał osobiście podziękować znakomitym artystom warszawskim za dostarczenie tylu niezapomnianych przeżyć. Przy okazji i zarząd organizacji otrzymał wiele miłych słów za zorganizowanie tak pięknego wieczoru, chociaż jak się okazało termin nie był najlepszy, bowiem w wielu szkołach odbywały się uroczystości pożegnania szkoły przez tegorocznych maturzystów. Okazją do występu było Święto Konstytucji 3 Maja, do którego zresztą nawiązali sami artyści, recytując jeszcze przed spektaklem teatralnym fragmenty samej Konstytucji i koncertu Jankiela z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

– Premiera „Miłości Fryderyka” odbyła się 18 września 1999 r. w Podchorążówce w Łazienkach Królewskich, a możliwa była dzięki pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Sztuki we współpracy z Fundacją Kultury – mówią jej główni wykonawcy Danuta Nagórna, Małgorzata Kaczmarska i Andrzej Ferenc, będący jednocześnie reżyserem spektaklu. Wykorzystaliśmy w nim fragmenty listów Fryderyka Chopina, jego matki, Marii i Teresy Wodzińskich, George Sand i Tytusa Wojciechowskiego. Poza nami, aktorami występują tu jeszcze znakomici muzycy: pianista Robert Skiera, który wykonuje utwory Chopina młodzieńca skrzypaczka, Kamila Szalińska.

Zaraz po premierze wyjechaliśmy do Wiednia, gdzie spektakl wykonywany był dla wiedeńczyków. Co ciekawsze, do prologu i epilogu sztuki włączeni zostali aktorzy austriaccy. Później graliśmy „Fryderyka” we Włoszech, w Genui i Turynie,



Danuta Nagórna, Małgorzata Kaczmarska i Kamila Szalińska

gdzie dla publiczności włoskiej przygotowaliśmy krótkie streszczenie spektaklu i okazało się, że znakomicie zdało to egzamin. Bardzo entuzjastycznie przyjęła nas publiczność włoska. Podobnie wyglądał nasz występ w Niemczech dla Niemców. Całkiem niedawno spektakl ten pokazaliśmy w Paryżu w Ambasadzie RP, w Instytucie Polskim natomiast przedstawienie „Miłości, miłości ty żalów przyczyno...”, na które składają się sceny miłosne z pięciu komedii Aleksandra Fredry: „Ślubów panieńskich”, „Pana Jowińskiego”, „Męża i żony”, „Dam i Huzarów” oraz „Zemsty”. Tu rozbrzmiewa muzyka Wolfganga Amadeusza Mozarta. Fredro był drugim spektaklem przygotowanym przez nasz „Teatr Niewielki”. Ten prywatny teatrzyk grupy przyjaciół powstał dokładnie przed 10 laty przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym. Na początek naszej działalności przygotowaliśmy przedstawienie „Beniowski” wg poematu Juliusza Słowackiego, z którym wystąpiliśmy przed rokiem w Stowarzyszeniu Bema, a wcześniej oglądali go Polacy w Londynie. W repertuarze swoim mamy również przedstawienie poetyckie „...myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły”, składające się z fragmentów utworów Adama Mickiewicza: „Pana Tade-

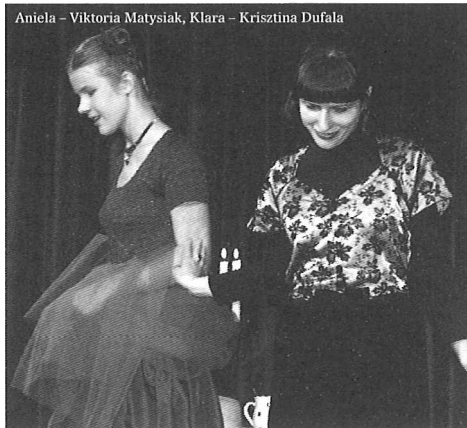
usza” oraz niektórych ballad i sonetów. Spektakl ten pokazaliśmy w Mediolanie, głównie dla Włochów. Wystąpił w nim aktor włoski, który recytował sonety przetłumaczone na włoski. Tak jak we wszystkich naszych spektaklach, tak i tu występuje bardzo dużo muzyki, przede wszystkim Chopina, a także innego polskiego kompozytora z XIX wieku, Feliksa Ignacego Dobrzyńskiego.

W ubiegłym roku w listopadzie dla uczczenia 170 rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego wystąpiliśmy z premierą spektaklu, na który składa się „Reduta Ordona” Mickiewicza oraz fragmenty sztuk Wyspiańskiego „Nocy Listopadowej” i „Warszawiaki”. Ponownie będziemy go grać w Podchorążówce w warszawskich Łazienkach.

Tyle twórcy i wykonawcy warszawskiego Teatru Niewielkiego o sobie, który – mamy nadzieję – będzie jeszcze gościł w naszym Stowarzyszeniu, nie tylko ze względu na swój znakomity repertuar, ale i przyjaźń, jaką udało nam się z nimi nawiązać. I nie tylko nam, budapeszteńczykom, ale i Polonii z Székesfehérváru i sąsiednich miejscowości, gdzie artyści niezwykle gorąco przyjęli wystąpienie ze sztuką o Chopinie w dniu 12 maja.

A. Korupczyńska

Aniela – Viktoria Matysiak, Klara – Krisztina Dufala



FREDRO w dwóch epokach

Niezależna Grupa Teatralna „Dom Otwarty” pod kierunkiem Tünde Trojan znowu zgotowała nam wiele przyjemności spektaklem „Ślubów Panieńskich” Aleksandra Fredry. Polonijna publiczność dała jednoznaczny wyraz zachwytu z inscenizacji w wykonaniu młodych adeptów amatorskiej sceny. Innowacyjnym roz-

wiązaniem Tünde było przeniesienie drugiej części spektaklu w dzień dzisiejszy, co może być potwierdzeniem, że utwór pod wieloma względami jest ponadczasowy. Dziękujemy za wspaniałe przyżycia.

Tünde Trojan osobiście sprawiła też wiele przyjemności naszym Paniom, przygotowując z okazji Dnia Kobiet składankę poetycko-muzyczną „Na wszelki wypadek”, na którą złożyły się piękne utwory liryczne. Gratulujemy obu przedsięwzięć, które dowodzą, iż trzeba maksymalnie wspomagać działalność Tünde i jej grupy.

SIÓDMY KRZYŻYK MARIANA TROJANA



■ Marian Trojan znany jest doskonale nie tylko w kręgach Polonii węgierskiej i tutejszych Polaków. Wielu Węgrów traktuje go jak Węgra i z niemalym zdziwieniem dowiaduje się, że Marian ma ciągle tylko obywatelstwo polskie i – jak twierdzi – wcale nie ma zamiaru go zmieniać.

Na Węgrzech mieszka już 50 lat, a że zaczął naukę języka węgierskiego w dzieciństwie, mówi jak rodowity Węgier nie zapominając absolutnie polskiego. Teraz jest mu łatwiej, bo po polsku może rozmawiać z obiema córkami: znaną doskonale w naszych kręgach ze swej działalności teatralnej Tünde i Martą, która od 1998 r. pełni funkcję przewodniczącej SMP w Egerze. Obie, ku ogromnej radości ojca, skończyły studia w Polsce. Pierwsza teatrologię, druga zaś historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

70. rocznica urodzin była doskonałą okazją do otwarcia w dniu 19 kwietnia wystawy prac plastycznych Mariana Trojana w naszym Stowarzyszeniu, którego jest zresztą wieloletnim członkiem. Prace tu prezentowane, przedstawiające postaci i zabytki architektoniczne związane z historią polsko-węgierską artysta ofiarował w prezencie „Bemowi”, za co mu ogromnie dziękujemy.

– Urodziłem się 22 kwietnia, a więc w tym samym dniu co Lenin, Kant i podobno Leonardo da Vinci, w 1931 r. We wrześniu 1939 r., jako 8-letni chłopiec przyjechałem z rodzicami i starszym bratem na Węgry.

Ponieważ ojciec był tylko pracownikiem Urzędu Wojskowego w Przemyślu, a więc cywilem, zakwaterowano nas w Füzesabony, gdzie poznałem swoją późniejszą żonę Martę, wówczas cztero- i półletnią dziewczynkę. Nie udały nam się plany dalszego wyjazdu z Węgier: ojca i brata do organizującego się na Zachodzie wojska polskiego, a matki i mnie do krewnych w USA. Od września 1940 do marca 1944 r., a więc do wybuchu na Węgrzech II wojny światowej uczyłem się w szkole w Balatonboglár. Stąd moja znajomość języka. Po różnych perypetiach 22 kwietnia 1945 r. – co dokładnie zapamiętałem ze względu na dzień moich urodzin – przekroczyliśmy granicę polską i wróciliśmy do domu do Przemyśla. Po maturze wstąpiłem do Seminarium Duchownego w Przemyślu, z którego jednak wystąpiłem po śmierci matki. Zacząłem studia na wydziale historii sztuki i filozofii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. A że od czasu powrotu do Polski cały czas korespondowałem z Martą w 1956 r. wyjechałem na Węgry, gdzie 2 września została moją żoną. Ślub kościelny wzięliśmy w Katedrze w Egerze. Niestety, już 6 października odesłano mnie do Polski. Zacząłem wówczas studia na architekturze w Krakowie. Kiedy 23 października wybuchło na Węgrzech powstanie natychmiast włączyłem się w ruch pomocy dla Węgrów.



Tylko we Wszystkich Świętych zebraliśmy w Krakowie 130 tys. zł. W październiku 1957 r. jako turysta przyjechałem na Węgry, gdzie od Węgrów dostałem kartę stałego pobytu. Nie uznawała mnie natomiast Ambasada PRL. Znalazłem pracę, studiowałem na Politechnice Budapeszteńskiej architekturę, której jednak nie skończyłem. Włączyłem się do grupy egerskich plastyków i zająłem się poważnie exhibitowaniem. Pracując w Zakładzie Ochrony Zabytków Północnych Węgier mogłem bardziej zająć się i zabytkami związanymi z Polską. W Egerze znajdują się groby polskie, które pod koniec lat 60. zostały oddane narodowi polskiemu. W Besenyőtelek jest tablica z 1909 r. poświęcona 100-leciu urodzin Słowackiego, która w 1939 r. przywieziona została z Polski do Miskolca, a stamtąd zabrał ją profesor József Herzeg i umieścił właśnie w Besenyőtelek.

Od 1960 r. zacząłem brać udział w wystawach najpierw na Węgrzech, a później także w Polsce, m.in. w Przemyślu, Tarnowie, Zielonej Górze, Kaliszu, również w Jugosławii, Belgii, Niemczech.

Po tym, jak zaczęto mnie dostrzegać jako artystę otrzymałem w 1974 r. z Ministerstwa Kultury odznaczenie „Zasłużony dla kultury PRL”, medal Towarzystwa „Polonia” a w 1994 r. – za zasługi dla Rzeczypospolitej – Krzyż Kawalerski. Polonia przyznała mi medal „Zasłużony dla Polonii węgierskiej” i nagrodę. Węgrzy także mnie kilkakrotnie uhonorowali, głównie za szerzenie oświaty plastycznej wśród młodzieży.

Największą jednak dla mnie nagrodą są moje córki, z których jestem bardzo dumny. Najpiękniejszym prezentem urodzinowym będzie z pewnością najnowsza premiera Niezależnej Grupy Teatralnej „Dom Otwarty” prowadzonej przez Tünde „Śluby panienskie” Aleksandra Fredry.

Alicja Nagy



GÁBOR HÁRS ODKRYWA KARTY

■ „Gábor Hárs jest człowiekiem, który uczestniczył w bezprecedensowym rozwoju stosunków handlowych i kulturalnych między naszymi krajami i był osobą, która zawsze miała serce sprawiedliwie bijące zarówno dla Polski jak i dla Węgier” – powiedział prezydent Aleksander Kwaśniewski wręczając mu na zakończenie misji ambasadorskiej w Polsce Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP.

Po powrocie na Węgry Hárs wydał w Polsce książkę „Moja galeria portretów polskich. (Z notatnika ambasadora)”, nakładem oficyny „Projekt”, pod redakcją Witolda Fillera. Píše w niej o powszechnie znanych – współczesnych polskich politykach, duchownych, artystach, dziennikarzach, pisarzach, naukowcach itp. co było przyczynkiem do zorganizowania spotkania z autorem.

– Z ogromną przyjemnością przyjąłem zaproszenie prezesa „Bema” Alicji Nagy nie tylko dlatego, że poznałem ją osobiście jeszcze w czasie mojego pierwszego pobytu na placówce w Warszawie, ale i ze względu na samą organizację. Mogę chyba powiedzieć, że moja 28-letnia kariera dyplomatyczna miała w pewnym sensie początki właśnie tutaj. Dokładnie przed 40 laty w Stowarzyszeniu zacząłem uczyć się języka polskiego na kursie prowadzonym przez prof. Istvána Varsányiego. Jak to zwykle bywa na pierwszych zajęciach było mnóstwo osób, a potem zostało nas około dwudziestu, tych którzy naprawdę chcieli się uczyć. Profesor na początku mówił do nas tylko po polsku. Ponieważ studiowałem rusycystykę, sporo rozumiałem zatem i po polsku. To stało się zachętą do nauki. Po ośmiomiesięcznej nauce pojechałem w 1962 r. do Polski, gdzie zwiedziłem Warszawę, Gdańsk, Kraków i Łódź i starałem się mówić po polsku. Jedna z moich polskich znajomych zapytała mnie nawet, po co mi ten język, skoro i tak nie będę miał z niego żadnego pożytku. Ja jednak zdecydowałem inaczej. Po dwuletniej służbie

wojskowej zgłosiłem się ponownie na studia i do podstawowej rusycystyki dodałem po roku polonistykę. Pracę dyplomową napisałem ze sławistyki porównawczej: słowiańskie nazwy miesięcy. Wiele tygodni spędziłem w bibliotekach, zwiedziłem kilka słowiańskich krajów. I wtedy przekonałem się, że sprawą dla mnie najważniejszą jest Polska. Jeszcze przed rozdaniem dyplomów zaproponowano mi pracę w MSZ na stanowisku referenta do spraw polskich. Po półtora roku wyjechałem na 4,5 roku na placówkę do Warszawy na stanowisko attache kulturalnego, a następnie III sekretarza. Tam zacząłem karierę dyplomatyczną i tam ją chyba skończyłem. Bo jeśli dyplomata osiągnął już stopień ambasadora, to z pewnością osiągnął wszystko. W sumie w dyplomacji przepracowałem 28 lat. Dwukrotnie w tym czasie byłem zmuszony do opuszczenia MSZ, najpierw w 1981 r., a później w 1998 r., ale i tak lata spędzone poza nawiasem oficjalnej dyplomacji poświęcałem sprawom międzynarodowym. Działalem też jako tłumacz towarzysząc licznym delegacjom, a nawet przekładając książki.

GÁBOR HÁRS

MOJA GALERIA PORTRETÓW POLSKICH

(z notatnika ambasadora)



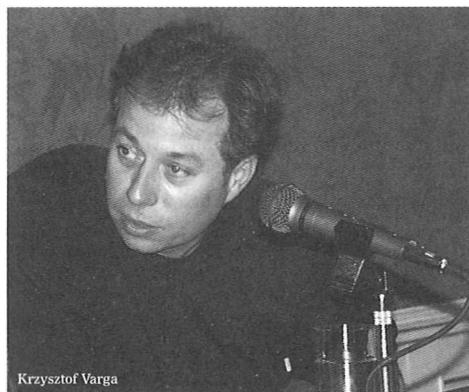
W moim przekładzie wyszło ich kilka, m.in. Zbigniewa Nienackiego „O Panu Samochodzik”, Ryszarda Kapuścińskiego „Jeszcze dzień życia”. Z Ryszardem Kapuścińskim miałem przyjemność zaprzyjaźnić się dopiero podczas swego pobytu w Polsce na stanowisku ambasadora.

Dużo także pisałem, przeważnie na tematy polskie. Mogę więc śmiało powiedzieć, że wyciągnąłem maksimum pożytku ze swej polszczyzny, która w dodatku stała się moim drugim językiem ojczystym. 10 lat przepracowałem w Polsce – kraju, który sam dla siebie wybrałem, działałem prawie bez przerwy na rzecz współpracy polsko-węgierskiej, poznałem mnóstwo niezwykle ciekawych, wspaniałych ludzi, nawiązałem liczne przyjaźnie. Najciekawsze z mych przeżyć to na pewno te najświeższe z czasów pracy na stanowisku ambasadora od 1995 do końca sierpnia 1998 r. Był to okres pasjonujący zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech. Po powrocie do kraju długo zastanawiałem się, czy mam prawo pisać o swych przyjaźniach, przeżyciach i ludziach. Nie było to trudne, bowiem już w Warszawie robiłem sobie zapiski po węgiersku. Ale zdecydowawszy się na zrobienie książki stanąłem przed dylematem: pisać po węgiersku i dać ją następnie do tłumaczenia, czy też po polsku i dać ją do poprawy. Mój przyjaciel, Witold Filler wziął to na siebie i jak powiedział „z pięknej polszczyzny uczynił jeszcze piękniejszą”, za co jestem mu niezmiernie wdzięczny. Projekt okładki sporządził inny mój przyjaciel, Jacek Frankowski, umieszczając w ramce karykatury niektórych ważnych polskich osobistości, z którymi miałem zaszczyt się spotkać, a nawet zaprzyjaźnić czy pokłócić. Ja natomiast jestem tu bez brody, bo takim zapamiętał mnie jeszcze z czasów wcześniejszych.

Zwierzania Gábora Hárśa stały się dla wielu uczestników spotkania znakomitym pretekstem do długiej z nim jeszcze rozmowy na temat współczesnej Polski, którą z pewnością zna o wiele lepiej niż niejeden z nas Polaków zamieszkałych na Węgrzech, a także na temat niektórych bohaterów jego książki. A na zakończenie tego interesującego wieczoru ambasador Gábor Hárs przekazał nam do naszej bemowskiej biblioteki kilka egzemplarzy swej książki z serdeczną osobistą dedykacją. Aktualnie wszystkie są w czytaniu.

Serdecznie mu dziękujemy za spotkanie i za tę książkę, jak również za przekazane nam wcześniej różne polskie książki, w tym także piękne albumy miast i krajów polskich.

Notowała: A. Kor.



Krzysztof Varga

Debiuty

■ Od początku bieżącego roku miesięcznik literacki Nagy Világ (odpowiada polskiej Literaturze na świecie) publikuje systematycznie przekłady polskiej literatury. Do tej pory ukazał się między innymi esej Krzysztofa Rutkowskiego pt. W jakiego Boga wierzył Mickiewicz? (luty); opowiadanie Krzysztofa Vargi pt Zła książka; wiersze młodych poetów: Krzysztofa Śliwki, Adama Poprawy (marzec); opowiadanie Pawła Huelle pt Książę Gdańska; Stefana Chwina – Koniec zabawy, duszyczko (maj). Promocje kolejnych numerów Nagy Világ odbywają się w Centrum Kultury Współczesnej – Pałac Károlyich. Gościliśmy już Krzysztofa Vargę i Pawła Huelle. Skąd jednak takie aktywne zainteresowanie polską literaturą współczesną w tym czasopiśmie? Od niedawna na stałe współpracuje z tym miesięcznikiem znany historyk literatury, tłumacz, polonista Lajos Pálfalvi, który jest jednocześnie pracownikiem Polonistyki w Uniwersytecie im. P.Pázmánya w Piliscsaba. Dzięki temu – mając bezpośredni kontakt ze studentami – potrafi szybko odkryć młode talenty translatorskie i literackie. W ten sposób młodzi poloniści – m.in. Kata Weber, Gáspár Keresztes, Tunde Boros, Nóra Kricsfalvi – mieli szansę publikować po raz pierwszy, a ich nazwiska warto zapamiętać.

MT

MAZUREK I SZARLOTKA



■ Cukiernia Danuty i Györgya Kassaich znajduje się w centrum Budapesztu w pobliżu placu Kalvina, przy Üllői út 11. Słynie nie tylko z pysznych wyrobów, ale przede wszystkim wspaniałej atmosfery i niezwykle gościnności. Nic więc dziwnego, że ma stałą klientelę, i to niekoniecznie z pobliskich okolic, o czym mogłam się naocznie przekonać spotkawszy tam swoją sąsiadkę z XIII dzielnicy, która – jak mi sama powiedziała – codziennie kupuje tutaj ulubione przez rodzinę kremówki, torty marcepanowe, owocowe i serowe z bitą śmietaną. Lubi przychodzić tutaj też na pyszną kawę, a także by zamienić choć parę słów z przemiłą właścicielką. O tym, że jest ona Polką, nie miała pojęcia, bo Danusia mówi zupełnie jak rodowita Węgierka.

– Mieszkam na Węgrzech już od 30 lat – mówi Danuta Kassai, która jak to kiedyś było w zwyczaju naprawdę nazywa się Györgyné Kassai. Po skończeniu polonistyki na Uniwersytecie w Katowicach przyjechałam na wycieczkę do Budapesztu. Przechodząc koło cukierni weszłam na kawę i ciastko i... tu poznałam właśnie swego przyszłego męża, który wraz z rodzi-

cami wynajmował ją, a w 1991 r. już obuję wykupiliśmy ją na własność. Rodzice męża byli cukiernikami i mieli niegdyś własną cukiernię w XIV dzielnicy – Zugló. György skończył Wyższą Szkołę Hotelarską i Gastronomiczną, a także Konserwatorium Muzyczne w klasie fortepianu. Z konieczności jednak kontynuując tradycje rodzinne uzyskał dyplom cukiernika i polubił ten niełatwy zawód. Ja niedługo po przyjeździe do Budapesztu urodziłam córkę Monikę. Ma onas już 29 lat. Skończyła Uniwersytet Ekonomiczny w Budapeszcie, zna dobrze 6 języków, w tym naturalnie doskonale polski, a ponadto rosyjski, angielski, niemiecki i hiszpański i pracuje jako menager prasowy w firmie Esti Lauder.

Codziennie w naszej cukierni, w której mąż rozpoczyna pracę już o 5 rano mamy ok. 40 rodzajów różnych ciast i ciastek, a w okresie przedświątecznym nawet więcej. Żałuję ogromnie, ale jakoś nie cieszyły się większym powodzeniem wśród naszej węgierskiej klienteli polskie wypieki cukiernicze, które chcieliśmy wprowadzić do naszego asortymentu. Myślę tu głównie o polskim serniku, jabłeczniku, cieście z owocami czy cieście drożdżowym z makiem.

Nie tracimy jednak nadziei, zwłaszcza że coraz więcej Polek do nas przychodzi, a z niektórymi nawet zdążyliśmy się zaprzyjaźnić.

– Kiedy podczas uroczystości "jajeczka wielkanocnego" w XIII dzielnicy na stole zjawily się pyszne babki piaskowe, niektórzy z gości, a wśród nich nasz ksiądz proboszcz Zbigniew Czerniak i radca Roman Kowalski natychmiast rozpoznali ich producenta, którym był nie kto inny, tylko György Kassai.

Wszystkich tych, którzy nie odkryli jeszcze smaku pysznych wypieków państwa Kassaich zapraszamy do ich cukierni. codziennie w godzinach od 9 do 17 z wyjątkiem sobót i niedziel, kiedy jest po prostu nieczynna. Można tam również kładać zamówienia na ulubione wypieki. A. Nagy



Praca Eugeniusza Białasa

Poplenerowo

■ SMP XI dzielnicy zorganizował w swej siedzibie wystawę prac z ubiegłorocznego pleneru z udziałem artystów plastyków z Ustronia i naszych polonijnych. Wystawione prace można kupić. Zainteresowani powinni nawiązać kontakt z przewodniczącą SMP XI dzielnicy, Haliną Wesołek (tel: 208-10-35; w godzinach wieczornych).



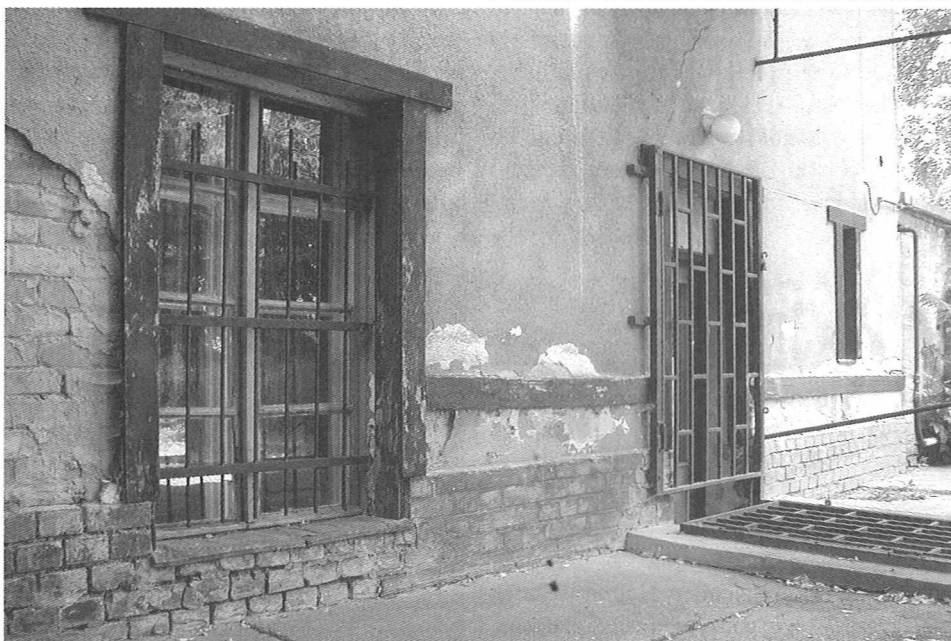
Wypięknieje za dwa lata

Dom Polski był...

Dom Polski otwiera nową kartę swej historii. Przywrócenie Polakom po blisko półwiecznym wyobcowaniu praw własności do tego obiektu pozwala wreszcie na jego wyremontowanie i użytkowanie przez całą węgierską Polonię. Dla wielu czytelników historia Domu Polskiego jest znana, ale większość ma wiedzę szczątkową. Przypomnijmy ją zatem w kilku zdaniach. Na przekazanej w 1917 roku na wieczyste użytkowanie działającemu od lat polonijnemu Stowarzyszeniu pw. Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki działce wybudowano w latach dwudziestych najpierw kościół konsekrowany w 1930 roku, a w pięć lat później Dom Polski. Jak stoi to w zapisach, obiekt został wzniesiony dla potrzeb węgierskiej Polonii i jej stowarzyszeń. Prócz już wspomnianego działało tu Stowarzyszenie Młodzieżowe „Jutrzenka”, Koło Polskich Kobiet, harcerze polscy, a część Domu przeznaczono na schronisko-szpital dla samotnych, starszych Polaków, którymi opiekowały się siostry Elżbietanki.

...zniknął, ale wrócił...

W 1951 roku władze węgierskie rozwiązały Stowarzyszenie, Dom Polski upaństwowiły i przekształciły w węgierski Dom Starców. Trzeba było 40 lat by po zmianach ustrojowych ksiądz Józef Wojda



z upoważnienia Archidiecezji Esztergomskiej mógł podjąć rozmowy o zwrot polonijnych dóbr na Kőbányi. Nikt dziś nie ukrywa, że reaktywowanie katolickiego stowarzyszenia, obecnie pw. św. Wojciecha też było jednym z elementów działań dla odzyskania Domu Polskiego. Udało się pokonać też inną trudność na drodze do odzyskania obiektu, trudność natury finansowej – warunek stawiany przez władze Budapesztu. Przebywający w Budapeszcie na Dniach Polonii Węgierskiej w 1996 roku ówczesny Marszałek Senatu, Adam Struzik zaoferował pomoc finansową. Przygotowany przez Stowarzyszenie św. Wojciecha wstępny kosztorys remontu został zaakceptowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i trafił do budżetu tej organizacji.

I wreszcie stało się. Po 6 latach zachodu pod koniec sierpnia 1998 roku nastąpiło oficjalne przekazanie praw własnościowych i można było przystąpić do planowania kapitalnego remontu.

Pierwotne koncepcje przewidywały modernizację i rozbudowę obiektu nadając mu też przeznaczenie domu pielgrzyma. Aktywiści Stowarzyszenia wychodzili z założenia, że prowadzenie tego rodzaju działalności gospodarczej będzie z pożytkiem dla licznie przyjeżdżających na Węgry i przejeżdżających przez Węgry tranzytem polskich pielgrzymów, a także da wpływy, które będzie można przeznaczyć na eksploatację obiektu i wszelaką działalność polonijną. Zdawało się to być konieczne, bo otrzymywanie dotacji na eksploatację zdaje się być wątpliwe. Dowodem tego może być ten rok. „Wspólnota Polska” nie zaakceptowała jednak takiego pomysłu przypisując środki na remont kapitalny obiektu przeznaczonego wyłącznie dla celów kulturalnych. Takim też podporządkowano projekt budowlany wykonany przez zespół inż. architekta, panią Péterné Kővecses.

...i zabłyśnie w nowych szatach

Wizję projektanta przybliżył mi Béla Rege, który uczestniczył w uzgodnieniach projektu ze „Wspólnotą Polską”. Na dobrą sprawę można mówić o całkiem nowym obiekcie. Obecny budynek będzie nadbudowany i dobudowany. Jego kubatura zwiększy się ogółem o ok. 700 m³. Obecny stan techniczny jest bardzo zły. Wzmocnić trzeba w 70% fundamenty i dokonać pełnej wymiany izolacji gruntowej a także izolacji cieplnej wg. aktualnie obowiązujących norm w tym zakresie. Połowa otworów będzie wyremontowana, połowa zaś nowych. Całkowicie wymienione zostaną wszystkie instalacje, a więc elektryczna, co. wodna, gazowa i kanalizacyjna. Wyko-



nanie nadbudówki wymaga wymiany stropów II kondygnacji.

Pierwsza kondygnacja ma stropy silne, można rzecz zabytkowe, tzw. pruskie, które zostaną odkryte, co nada parterowi uroku. Obecna sala wystawowa, czy raczej recepcyjna będzie znacznie powiększona i połączona dwoma szerokimi, przeszklonymi drzwiami z krytym tarasem. Obok znajdzie się zaplecze kuchenne. Na parterze będzie też pomieszczenie dla szkółki niedzielnej i biblioteki.

Na I piętrze będą biura Stowarzyszenia, klub młodzieżowy i 2 pokoje z kuchnią i łazienką z przeznaczeniem m.in. dla potrzeb plebanii. Na II piętrze zaprojektowano dwa dwuosobowe pokoje gościnne i pozostawiono ok. 100 m² do późniejszego zagospodarowania.

Przetarg na wykonanie prac został już rozpisany przez „Wspólnotę Polską” i rychło powinien być wyłoniony wykonawca. Harmonogram przewiduje rozpoczęcie

prac jesienią br. i ich zakończenie po upływie ok. 1,5 roku.

Już dziś wiadomo, że koszty będą wyższe od pierwotnie planowanych. Wynika to nie tylko z działającej nieubłaganie inflacji, wzrostu kosztów usług budowlanych, ale także z przyczyn obiektywnych. Projektant musiał w projekcie uwzględnić normy węgierskiego prawa budowlanego i wykonawca jest zobowiązany to wykonać. Budynek użyteczności powszechnej musi np. być dostosowany do potrzeb ludzi niepełnosprawnych, co wymaga zainstalowania windy i wykonania ramp podjazdowych, zastosowania odpowiedniej szerokości drzwi. Sama winda to dodatkowy koszt ok. 7,5 mln forintów. Uzyskanie dodatkowych środków wymagać będzie dalszych zachodów w instytucjach, które mogą pomóc. Stowarzyszenie liczy tu też na samorządy mniejszości polskiej i darowizny żyjących na Węgrzech polonusów. Podobnie rzecz się ma z wyposażeniem obiektu. Także i pod tym względem ważne będą darowizny. Jeżeli się zważy, że niewiele chyba zasobniejsza emigracja potrafiła zebrać pieniądze na wybudowanie kościoła i Domu Polskiego, to trzeba żywić nadzieję, że i obecne pokolenia polonijne wniosą swój wkład we Wspólny Dom, bo takim ma on być nie tylko w zamysłach, ale również w praktyce dnia codziennego, tak jak jest to i dotychczas, bowiem stoi otworem dla każdego żyjącego na Węgrzech Polaka – podkreśliły w rozmowie ze mną b. przewodnicząca Stowarzyszenia Zdzisława Molnárné Sagun i obecna, Elżbieta Molnárné Cieślewicz.

Jerzy Królikowski

Taki będzie – projekt elewacji frontowej



SKRAWEK POLSKIEJ ZIEMI

Obecna siedziba Ambasady RP



■ Niewola turecka na Węgrzech tudzież rozbiory Polski przez wiele stuleci uniemożliwiały prowadzenie bezpośrednich kontaktów politycznych i gospodarczych pomiędzy naszymi krajami. Stały się one możliwe dopiero na początku XX wieku.

Tuż przed zawarciem pokoju wersalskiego stosunki dyplomatyczne pomiędzy odradzającą się Polską a Węgrami zostały co prawda nawiązane, lecz rozwijały się bardzo wolno. Interesy Węgier w Warszawie reprezentował w tym czasie Iván Csekö, w stolicy Węgier działał delegat RP hrabia Jan Szembek, a w Miskolcu w randze konsula pracował Tadeusz Stamirowski.

Szczególnie rząd Węgier nie ukrywał niezadowolenia z powodu zbyt luźnych kontaktów pomiędzy naszymi krajami. Zbliżał się termin konferencji pokojowej. Polska znajdowała się po stronie zwycięzców, a tym samym miała głos w komisjach. mogła więc wiele zrobić dla łagodzenia surowych warunków pokojowych stawianych naszym „bratankom”. Wszystko to podnosiło rangę naszego kraju w oczach Węgrów

Na zacieśnienie stosunków wpłynął też interes Polski, przede wszystkim rozwój sytuacji politycznej: narastający konflikt Polski z Czechami, a zwłaszcza z bolszewicką Rosją. Już na początku 1920 roku

baron Albert Nyári – zasłużony polonofil, prezes Stowarzyszenia Polsko-Węgierskiego oraz ze strony rządu Rzeczypospolitej wspomniany konsul Stamirowski prowadził tajne rozmowy z prezydentem Károlyim na temat węgierskiej pomocy militarnej dla naszego kraju. W lipcu tego roku zakłady Weissa na Cseplu przez dwa tygodnie pracując na trzy zmiany produkowały amunicję dla Polski. Dotarła ona do kraju niemal w ostatniej chwili. Dzięki niej możliwy był między innymi ów słynny „cud nad Wisłą”. Wynikiem tak dobrze rozpoczętej współpracy było podpisanie na początku 1921 roku pierwszego porozumienia gospodarczego pomiędzy Polską i Węgrami, które regulowało wymianę towarów pomiędzy obu krajami. Tak więc od 80 lat działa w Budapeszcie nasze stałe przedstawicielstwo handlowe. Przed wojną mieściło się ono najpierw na Wzgórzu Zamkowym przy ulicy Üri, potem przy placu Fővám 3, gdzie działała także Węgiersko-Polska Izba Handlowa. Po wojnie pierwsze Biuro Attachatu Handlowego mieściło się przy alei Andrássy 52 w Peszcie, następnie, już jako Biuro Radcy Handlowego przy ulicy Szegfű, a od 1975 roku w budynku przy alei Stefánia 65 (od 1999 roku jako Wydział Ekonomiczno Handlowy Ambasady RP). I tu ciekawostka: los zrządził, iż z tym ostatnim adresem związane

jest wspomniane wyżej nazwisko rodziny Weissów. Otóż według posiadanych przeze mnie informacji ta nieduża, zbudowana przed I wojną światową w dzielnicy Istvánmező willa była własnością bogatego fabrykanta, założyciela kombinatu metalurgicznego na Cseplu – Manfreda Weissa. Później przejął ją syn Alfonz. W 1944 roku członkowie rodziny zmuszeni byli opuścić Węgry. Zaraz po wojnie, jak głosi fama, rząd przekazał budynek jako „dar narodu” słynnemu kompozytorowi Béli Bartókowi, spodziewając się jego powrotu z Ameryki. Nie zdążył on przejąć willi w posiadanie. Zmarł w grudniu 1945 roku w Nowym Jorku.

Według zapisu w księgach wieczystych państwo węgierskie stało się właścicielem tej nieruchomości dopiero w 1954 roku i to na drodze, uwaga: – „zrzeczenia się” na rzecz Dyrekcji Zaopatrzenia Korpusu Dyplomatycznego węgierskiego MSZ. W 1986 roku w wyniku wymiany nieruchomości w Warszawie i Budapeszcie budynek stał się własnością państwa polskiego.

Ciekawe są także losy obecnej siedziby polskiej ambasady. Od początku lat 20. Poselstwo RP (w takiej randze działała nasza placówka dyplomatyczna) mieściło się w barokowej kamieniczce z końca XVIII wieku na Wzgórzu Zamkowym przy ulicy Országház 13. Była to wówczas najbardziej eksponowana część miasta. Tu znajdowały się gmachy najwyższych urzędów państwa, a także wiele placówek dyplomatycznych. Biuro attachatu prasowego mieściło się nieopodal poselstwa przy ulicy Üri 8. Jedynie otwarty nieco później konsulat znajdował się po drugiej stronie Dunaju, w Peszcie przy alei Arena 86/b. (dziś: Dózsa György út). Ostatnim urzędującym na Zamku posłem był Leon Orłowski. W wyniku narastających nacisków niemieckich na stronę węgierską zmuszony był zakończyć swą misję w końcu 1940 roku. Pamiętne są słowa premiera Telekiego wypowiedziane podczas ostatniego, pożegnalnego spotkania z naszym posłem. Kiedy Orłowski wyraził obawę o dalszy los tysięcy polskich uchodźców, premier uspokoił dyplomata mówiąc: po Pana wyjeździe ja będę polskim posłem w Budapeszcie...”

Przypominam ten fakt, bowiem w obliczu planowanej w przyszłym roku uroczystości odsłonięcia pomnika Pála Telekiego na Zamku warto by może pomyśleć także o uczczeniu pamięci Leona Orłowskiego oraz oznaczeniu pamiątkową tablicą budynku byłego Poselstwa RP.

Tuż po wybuchu II wojny zorganizowano w Budapeszcie kilka filii dla obsługi ol-



brzymiej ilości przybywających tu rodaków. Były to instytucje wspierające pracę konsulatu, jak na przykład biuro znajdujące się przy ulicy Tükör, w którym działało Przedstawicielstwo Wojska Polskiego Internowanego na Węgrzech, czy biuro przy ulicy Garibaldi 4, gdzie mieścił się Komitet Obywatelski do spraw opieki nad uchodźcami. Przed paroma laty wpadła mi w ręce niewielka pergaminowa ulotka z 1939 roku z narysowanym odręcznie planem. Przedstawia ona drogę z dworca kolejowego Keleti do Konsulatu Polskiego (?) przy ulicy Duna 4 obok mostu Elzbiety. Pomimo poszukiwań nie znalazłem dotychczas w źródłach pisanych potwierdzenia o istnieniu tego urzędu w tym miejscu. Nie wymieniony jest nawet w obszernym tomie „Wspomnień Polskich Uchodźców” wydanym przed dwoma laty w Polsce pod redakcją Jana Stolarskiego.

Po wojnie przez prawie trzy lata Poselstwo RP mieściło się przy ulicy Benczur 7, konsulat zaś funkcjonował w wynajętym

mieszkaniu na parterze budynku przy ulicy Bajza 15. Gdy w końcu 1947 roku nadarzyła się możliwość wykupu tego mieszkania oraz pozostałych trzech, ówczesny poseł nadzwyczajny, minister pełnomocny dr Alfred Fiederkiewicz nie zwlekał ani chwili wysyłając do Warszawy notę z taką oto treścią: „Budynek przy ulicy Vilma Királyiné 16 ma 26 pokoi i 2 garaże. ...Należy bezzwłocznie przystąpić do kupna tego budynku. Zaznaczam, że wszystkie poselstwa w Budapeszcie posiadają po jednym lub kilka okazałych gmachów: Poselstwo Czeskie – 2 budynki, Jugosławii – 2, nawet Bułgaria posiada piękny duży gmach. Jedynie my dusimy się w starej budzie w podwórzu, która nie tylko nie nadaje się na poselstwo, ale bez kompletnego remontu, nie nadaje się nawet na prywatne mieszkanie”.

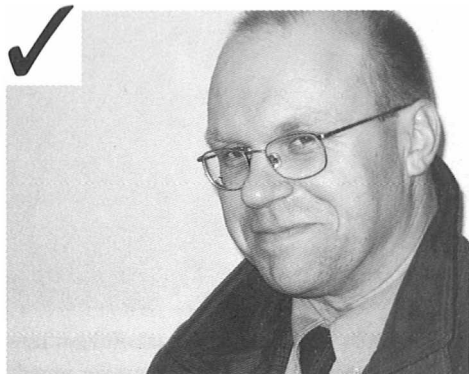
I tak oto 23 kwietnia 1948 roku za sumę 1,2 mln forintów (ok. 100 tys. USD) państwo polskie stało się właścicielem obecnej siedziby Ambasady. Gdy wreszcie władze miasta rozwiązały sprawę mieszkań zastępczych dla trzech rodzin przystąpiono do adaptacji budynku dla potrzeb placówki. I służy nam zatem ów budynek z górą pół wieku!

Niech nikogo nie mylą jednak różne nazwy ulic w adresie. „Vilma Királyiné”, „Gorkij”, czy wreszcie „Városligeti” to ta sama aleja. Faktem jest, że wejście główne było niegdyś od strony alei Városliget. Obecnie, po przebudowie przeprowadzonej na początku lat 90. główna fasada oraz wejście znajduje się od ulicy Bajza, lecz pierwotny adres pocztowy pozostał niezmieniony. Trzeba przyznać, że gmach obchodzący w tym roku 90 „urodziny” wygląda okazale. Dobudowano piętro, podwyższono dach, zmodernizowano wnętrze instalując nieodzowną windę, odrestaurowano secesyjną sztukaterię elewacji. Zapomniano chyba o jednym: przeszklonym, ozdobnie wykonanym z kutego żelaza, zadaszeniu głównego portalu!

Jerzy Kochanowski

WITAMY

■ Tegoroczna wiosna przyniosła nam zmiany na kierowniczych stanowiskach w polskiej dyplomacji na Węgrzech. Zmieniła się obsada stanowiska Ambasadora, Konsula i Radcy Wydziału Ekonomiczno-Handlowego. Nowi ludzie to starzy znajomi:



Ambasador, Rafał Wiśniewski był przed paroma laty radcą naszej Ambasady i dyrektorem Instytutu Polskiego

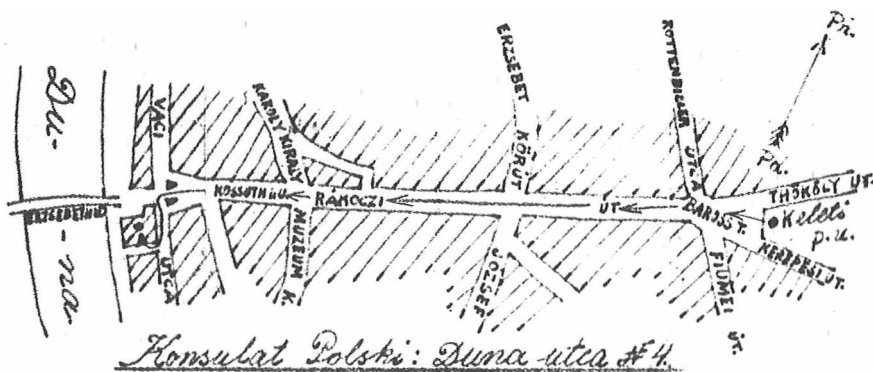


Konsul, Teresę Notz poznaliśmy wcześniej jako dyrektora Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP



Radca Cezary Beczkiewicz z kolei skończył na Węgrzech studia i od tego czasu był tu częstym gościem z racji aktywnej działalności handlowej pomiędzy naszymi krajami.

Wszystkim im życzymy dużo pomyślności i sukcesów w służbie dla naszej Ojczyzny!



ELEMENTARZ I MATURA



■ Gorączka końcówki roku szkolnego: matura, egzaminy wstępne na wyższe uczelnie, pogoń za punktami decydującymi o ocenach końcowych – tak można w telegraficznym skrócie określić atmosferę w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym im. Sándora Petőfiiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie w końcu maja. O aktualnych sprawach i przygotowaniach do kolejnego roku szkolnego GP rozmawiał z dyrektorem placówki, Józefem Mieluchem. Nie ukrywam, że w zamyśle rozmowy było przybliżenie zainteresowanym warunków nauczania i zalet płynących z nauki i ukończenia tej szkoły.

GP: – Jakie warunki musi spełnić kandydat, by zostać uczniem tej szkoły?

J.M.: – Jest jeden jedyny warunek: musi znać język polski. W przypadku dzieci klas pierwszych znajomość języka może być słabsza, ale dla kandydatów do klas wyższych musi być dobra. Nie jest bowiem zadaniem szkoły nauka języka od podstaw lecz nauczanie według programu obowiązującego w polskim szkolnictwie.

W ogóle szkoła nasza również pod względem systemowym odpowiada w pełni systemowi obowiązującemu w Polsce i stąd wprowadzana w kraju reforma systemu edukacji znajdzie odbicie także u nas.

GP: – Szkoła ta jednak ma chyba charakter uzupełniający, bo prowadzi naukę tylko w wybranych przedmiotach...

J.M.: – Rzeczywiście, prowadzimy zajęcia tylko z języka polskiego, historii i geografii, ale wymagania nie odbiegają do stosowanych w kraju. Nie oznacza to, że nie pomagamy w przyswajaniu terminologii z innych przedmiotów, zwłaszcza

uczniom, którzy zamierzają podjąć studia w Polsce.

GP: – Skoro o nich mowa, to ilu kandydatów zdawało w tym roku egzaminy wstępne na polskie uczelnie i z jakim skutkiem?

J.M.: – Do egzaminów przystąpiło 10 osób, z czego skierowanie uzyskało 7. Poziom nie był zły. Testy z języka polskiego wypadły dobrze, ale dało się odczuć pewne braki, zwłaszcza w matematyce, wynikające z węgierskiego programu nauczania tego przedmiotu. Nie uwzględnia on na przykład takich działów jak analiza matematyczna czy podstawy rachunku prawdopodobieństwa, a te zazwyczaj figurują w testach egzaminacyjnych i figurowały też w zadaniach tegorocznych egzaminów.

GP: – Ile dzieci uczęszczało w tym roku do polskiej szkoły i ilu pedagogów zajmowało się ich nauczaniem?

J.M.: – Ogółem było 126 uczniów i 13 nauczycieli, włącznie ze mną i siostrą Małgorzatą uczącą dzieci religii. Już samo to zestawienie wskazuje, że klasy są 9-10-osobowe, co pozwala na bardzo skuteczne nauczanie i jest to jedna z zalet naszej szkoły.

GP: – A inne zalety?

J.M.: – Najważniejszą niewątpliwie jest uzyskanie gruntownej wiedzy z języka ojczystego, historii i geografii Polski i np. dla absolwentów zdających na polonistykę na ELTE zdanie egzaminów wstępnych nie sprawia żadnych trudności, bo szkoła na-

sza do tego odpowiednio przygotowuje. Co więcej, nasi absolwenci są w uprzywilejowanej wręcz sytuacji, gdyż u nas poznają bogatą lekturę. Tu dodam, że szkoła dysponuje dobrze wyposażoną biblioteką i widołoteką, zwłaszcza z pozycjami literatury obowiązkowej. Inną zaletą może być to, że uczeń, który przez dwa lata uczęszczał do naszego liceum i zdał egzamin państwowy z języka polskiego wyższego stopnia jest zwolniony z egzaminu maturalnego z języka polskiego otrzymując ocenę b.dobłą. O jeszcze innych zaletach niech świadczą wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczniów przez wizytatorów z kraju. Tylko 4% dzieci stwierdziło, że w naszej szkole się nudzi i nie było odpowiedzi na pytanie: „Nie lubię chodzić do tej szkoły”; 60% lubi lub bardzo lubi do niej chodzić. 72% uznało, że nasi nauczyciele dają sprawiedliwe oceny.

GP: – Uczniowie niemal bez wyjątku pochodzą z Budapesztu. Czy są możliwości nauki dla dzieci z innych miejscowości?

J.M.: – Dla dzieci, i rodziców, spoza Budapesztu nie jest rzeczą łatwą rozwiązać dojazd do szkoły, zważywszy nawet fakt, że zajęcia są raz w tygodniu po 4-5 godzin lekcyjnych. Były takie przypadki, i jak załdzie potrzeba to postaramy się znaleźć rozwiązanie, że dla klas gimnazjalnych prowadziliśmy zajęcia zaoczne. Uczniowie przyjeżdżali raz w miesiącu na konsultacje, w międzyczasie nadsyłali zadane prace, a osiągniętą wiedzę wykazywali na egzaminach semestralnych i rocznych. Takie rozwiązanie jest możliwe i teraz.

GP: – Nasze pismo ukaże się pod koniec czerwca, kiedy dzieci i nauczyciele korzystają z zasłużonych wakacji. Czy będzie możliwość zapisania dziecka do szkoły po wakacjach?



J.M.: - Jak najbardziej tak. Ja zaczę powakacyjne „urzędowanie” od 21 sierpnia. Wszyscy zainteresowani mogą się więc zgłaszać do mnie telefonicznie, pisemnie, faxem czy pocztą elektroniczną. (telefonicznie w godzinach od 14 do 18.) Postaram się przyjąć wszystkich chętnych i mam nadzieję, że pozwolą mi na to uzyskane od resortu środki, ale dodam, że rad byłbym widzieć jak naliczniesz gromadkę sześciolatków, którzy u nas ugruntuja podstawy dające szansę na życiowy sukces. I jeszcze jedno, co powinni brać pod rozwagę uczniowie i rodzice. U nas trwa jak najbardziej normalna nauka. Nie ma taryf ulgowych. Jest to więc dodatkowe i nie-małe obciążenie dla dziecka. Z tym każdy musi się liczyć.

Rozmawiał: Jerzy Królikowski

Adres szkoły:

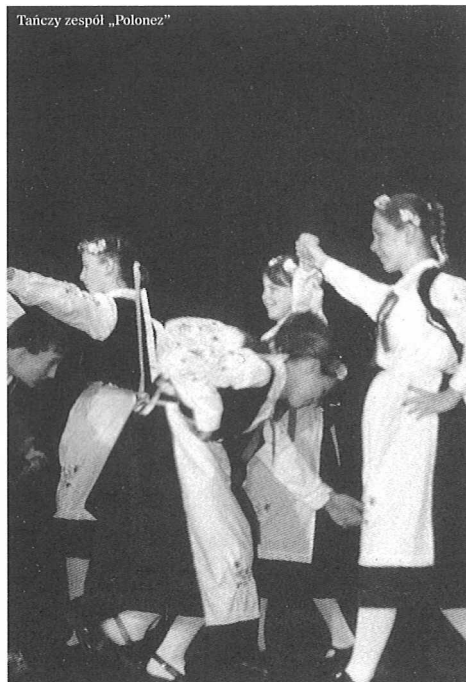
1025 Budapest, II. Törökvész u. 15.

Tel: 326-8306; fax: 326-8294

E-mail: polish_school@euroweb.hu

KONIEC ROKU W PAŁACU

■ Wystarczyło tylko popatrzeć na uśmiechnięte, szczęśliwe buzie, posłuchać gorących, niekończących się braw, pełnych emocji rozmów dzieciaków i tych nieco starszych uczniów naszych polonijnych szkółek rozsianych po całym kraju, aby przekonać się, jak wielkim wydarzeniem było dla nich zakończenie roku szkolnego. Odbyło się ono tak jak jeszcze trzy lata temu w sposób niezwykle uroczysty w pałacu Dunaj w V dzielnicy Budapesztu w dniu 10 czerwca. Uczniowie i ich nauczycielki przyjechali m.in. z Békéscsaby, Dunaújváros, Debreczyna, Emőd, Kecskemétu, Kaposváru, Miskolca, Pécsu, Székesfehérváru, Szegedu, Veszprému no i oczywiście z Budapesztu. Zabrakło uczniów ze



Szkoły Polskiej im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP, a szkoda, bo i oni uczestniczyliby w pięknym programie artystycznym, z którym przyjechał specjalnie do Budapesztu znakomity dziewczęcy zespół „Bieszczadzkie Żabki” z małego miasteczka Lesko w Bieszczadach. Ogromny sukces zespół ten odniósł też dzień wcześniej, przedstawiając zaledwie mały fragment programu podczas Kulturalnego Festiwalu Mniejszościowego w XIII dzielnicy. I tam też owacjom nie było końca. Ale i uczniowie z naszych szkółek też dokonali na scenie prezentacji tego, czego się nauczyli, a więc mówili wierszyki, śpiewali... Wystąpił też polsko-węgierski zespół „Polonez” z XVIII dzielnicy. I wszystko to razem było piękne, wzruszające i niezapomniane również dla specjalnie przybyłych na uroczystość zakończenia roku szkolnego gości z Polski: Elżbiety Bober – naczelnika wydziału do spraw z Polonią z MEN, Joanny Wójtowicz – dyrektor Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie, Nándora Torby, dyr. Departamentu d/s Kontaktów z Oświatą Mniejszościową z węgierskiego Ministerstwa Oświaty, Antala Paulika z Urzędu d/s Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Była też obecna Konsul, Teresa Notz oraz dyrektor Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP, Józef Mieluch. Gospodarzem był OSMP, reprezentowany przez dr Konrada Sutarskiego i Juditę Symczak. Ładne przemówienia skierowane do dzieci, nauczycieli i wszystkich przybyłych na uroczystość wygłosili: Elżbieta Bober, Nándor Torba i Konrad Sutarski. Imprezę bardzo ładnie poprowadziła Ewa Rónay, a wszystkie nauczycielki i goście obdarowani zostali pięknymi białymi i czerwonymi mieczkami. (korn)



„Bemowska” dziatwa

■ Poza tzw. szkołąką niedzielną, z inicjatywy Zofii Gacsályi, odpowiedzialnej w nowym zarządzie za organizowanie zajęć dla dzieci i młodzieży, odbywają się także interesujące spotkania z młodszym pokoleniem naszej Polonii, które – miejmy nadzieję – przejmie kiedyś po nas pałeczkę w działalności polonijnej. 21 kwietnia odbył się niezwykle udany wieczór dla młodzieży połączony z bardzo interesującym wykładem Zofii Gacsályi nt. żony króla Roberta Andegaweńskiego – Elżbiety Łokietkówny, matki późniejszego króla Polski Ludwika Węgierskiego i babki królowej Jadwigi. A że w tym samym czasie w Budapeszcie odbywał się zorganizowany przez OSMP kurs dokształcający dla młodzieży polskiego pochodzenia z całego kraju, w spotkaniu w Bemie uczestniczyli słu-

chacze kursu i nauczyciele, nawet ci z Lublina. Najlepsi, którzy w wykładzie zauważyli celowo popełnione przez wykładowczynię błędy otrzymali w nagrodę piękne polskie książki.

Natomiast w tydzień później doszło do spotkania z dziećmi. I chociaż tych przybyło niewiele, to jednak było ono naprawdę udane, a jeden z uczestników, który wygrał niemal wszystkie konkursy przygotowane przez panią Zofię wyszedł ze spotkania nie tylko ogromnie zadowolony, ale i obładowany prezentami przygotowanymi osobiście przez pomysłodawczynię spotkań.

Mamy nadzieję, że w następnych tego typu imprezach, które znowu rozpoczną się wraz z nowym rokiem szkolnym udział weźmie sporo zainteresowanych.



Pielgrzymka

■ Pielgrzymki do Polski w dniach 11-19 maja nie zapomnę do końca życia. Była znakomicie zorganizowana przez naszego ks. proboszcza Zbigniewa Czerniaka, któremu dzielnie pomagała siostra Małgorzata Kuziak. I chociaż uczestniczyło w niej dużo Węgrów, nikt nie czuł się obco. Już przed samym wyjazdem z Budapesztu, po Mszy Św. w Polskim Kościele, każdy z uczestników otrzymał dwujęzyczną Książeczkę Pielgrzyma z modlitwami, pieśniami, opisami poszczególnych miejscowości i znajdujących się tam kościołów, które odwiedzaliśmy i gdzie uczestniczyliśmy we mszach świętych. Trasa pielgrzymki wiodła przez Zakopane, Kraków, Wieliczkę, Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Oświęcim-Brzezinkę, Częstochowę, Niepokalanów, Warszawę, Licheń, Gniezno i Poznań. Większość z tych miejscowości znałam już wcześniej* niejednokrotnie tam byłam. Teraz jednak każda z nich było jakaś inna, piękniejsza. Może sprawiły to wspaniałe kościoły tak bardzo związane z historią Polski i Polaków, a może po prostu klimat, jaki wytworzył ks. Zbigniew. W Zakopanem modliliśmy się w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. W Krakowie wielu z nas po raz pierwszy znalazło się w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, rozpowszechnionemu dzięki podniesionej niedawno do świętości siostrze Faustynie. W programie było oczywiście zwiedzanie Krakowa: Katedry Królewskiej na Wawelu i Kościoła Mariackiego. Byliśmy w Kopalni Soli w Wieliczce, związanej z osobą św.

Kingi, która była Węgierką. W drodze do Częstochowy zatrzymaliśmy się w Kalwarii Zebrzydowskiej, wpisanej na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, gdzie znajduje się klasztor oo. Bernardynów i Sanktuarium Cudownego Obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej. W Wadowicach obejrzelśmy dom rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II, modliliśmy się w kościele Prezentacji Najświętszej Panny Marii, a następnie zaproszeni zostaliśmy przez naszego ks. proboszcza na słynne kremówki, których smaku nasz Papież nie zapomniał do dzisiaj. Niezwykle smutny obraz to Muzeum w Oświęcimiu – Brzezince. I chociaż od zakończenia II wojny minęło już 56 lat, miejsce to będzie zawsze symbolem masynej zagłady ludzkości, symbolem tego, do czego może doprowadzić nienawiść, a o tę tak łatwo, gdy odejdzie się z drogi wyznaczonej przez Boga. Częstochowa – tu już wita nas zupełnie inny krajobraz. To miejsce przechowywania cudownego obrazu Matki Boskiej, który prawdopodobnie został sprowadzony z Węgier. Nie ma chyba ani jednego Polaka na całym świecie, dla którego nazwa Częstochowy byłaby obca. Ileż modlitw, prośb zanoszonych do Najświętszej Panny zostało tu wysłuchanych. Jakże byłam szczęśliwa, że mogłam być tam w dniu swoich imienin, o czym nie zapomnieli moi współtowarzysze podróży i dobrze nam znany brat Wawrzyn, który pracuje w tamtejszym Domu Rekolekcyjnym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, gdzie byliśmy zakwaterowani. Przy ognisku połączonym z pie-

ceniem pysznej polskiej kiełbasy i degustacją wina odpiewano mi polskim zwyczajem „Sto lat”.

Po Mszy św. połączonej z odsłonięciem obrazu Jasnogórskiej Pani i zwiedzeniu zabytków miasta jedziemy do Niepokalanowa, związanego z nazwiskiem franciszkanina Maksymiliana Kolbego. Ten założyciel Małego Seminarium Misyjnego wywieziony przez Niemców do Oświęcimia w 1941 r. dobrowolnie wybrał śmierć głodową za współwięźnia Franciszka Gajownicza, ojca wieloletniej rodziny, któremu udało się przeżyć obóz oświęcimski. 10 sierpnia 1982 r. o. Maksymilian Kolbe został kanonizowany przez papieża Jana Pawła II. W Warszawie zwiedzamy Stary Zamek, Zamek Królewski i Katedrę św. Jana, gdzie na grobie Kardynała Tysiąclecia – Stefana Wyszyńskiego składamy kwiaty. Przed Kolumną Zygmunta doszło do niezwykle miłego dla nas, nieplanowanego spotkania z b. ambasadorem Grzegorzem Łubczykiem i jego małżonką Krystyną.

Stąd trasa prowadzi do jednego z najśłynniejszych sanktuariów maryjnych w Polsce do Lichenia, gdzie wznoszona jest nowa świątynia – wotum dziękczynno-błagalne na jubileusz 2000-lecia narodzenia Jezusa Chrystusa – ku czci Matki Boskiej Licheńskiej. Kolejnym etapem jest Gniezno – miasto św. Wojciecha, a potem Poznań, gdzie korzystamy z gościny Księży Chrystusowców i Sióstr Misjonarek. Spotykamy się z kierownictwem Oddziału „Wspólnoty Polskiej”, które bardzo pomogło w zorganizowaniu tej niezapomnianej dla nas pielgrzymki. Wróciliśmy z niej nie tylko z pięknymi przeżyciami, ale jakby odnowieni duchowo, z nową nadzieją na przyszłość. I za to wszystko dziękujemy organizatorom serdecznym zwrotem „Bóg zapłać”.

Zofia Kárpáti

Z okazji 5 rocznicy uzyskania święceń kapłańskich przez naszego Proboszcza ks Zbigniewa Czerniaka TChr. składamy Mu serdeczne gratulacje i życzymy owocnych działań w pełnieniu misji duszpasterskiej.



PRZY WIELKANOCNYM STOLE

Przewodnicząca Aldona Héjj, prezes Alicja Nagy i ks. Zbigniew Czerniak



■ Świecenie jajek i pokarmów wielkanocnych dla członków naszego Stowarzyszenia odbyło się w tym roku 10 kwietnia w Wielki Wtorek, ale nieco inaczej niż w latach poprzednich. Przede wszystkim było nie w Stowarzyszeniu, ale w Domu Dzieci i Młodzieży XIII dzielnicy Budapesztu, a to dlatego, że głównym organizatorem był SMP tej dzielnicy, którego całe kierownictwo to członkowie Bema, a przewodnicząca i kierownik komisji kultury są też w zarządzie. Już w latach poprzednich Stowarzyszenie organizowało uroczystość wielkanocną przy współpracy z tym Samorządem, obecnie role się odwróciły. Samorząd zorganizował ją przy pomocy „Bema”. Patronat nad nią objął znany i członkom Stowarzyszenia zastępca burmistrza dzielnicy, Gyula Borszéki, który w 1998 r. zaszczylił swoją obecnością wieczór opłatkowy w Stowarzyszeniu.

Poświęcenia pokarmów w pięknie udekorowanym koszu jak i na elegancko po polsku nakrytych stołach dokonał ks. proboszcz Zbigniew Czerniak. Zespół „Dwa Bratanki” natomiast przedstawił niektóre z polskich zwyczajów wielkanocnych. Było nie tylko elegancko, ale niezwykle przyjemnie i tak naprawdę po polsku. Wśród prawie 150 gości byli też: Radca Ambasady RP Roman Kowalski z Małżonką, konsul Teresa Notz, przewodniczący OSMP Konrad Sutarski oraz przedstawiciele innych mniejszości.

A że nie wszyscy członkowie Klubu Seniora, od których niegdyś wyszedł pomysł organizowania „jajeczka”, mogli wziąć udział w tej pięknej uroczystości w XIII dzielnicy, zebrali się oni tydzień wcześniej, aby tradycji stało się zadość. Każdy coś ugotował, upiekł i przyniósł na wspólny stół. I tu atmosfera była serdeczna, przyjacielska i bardzo swojska czyli polska.

TEGOROCZNI LAUREACI

■ W tym roku Dzień Polonii będziemy obchodzić 30 czerwca. Na posiedzeniu plenarnym OSMP w dniu 26 maja zostały przyznane coroczne nagrody św. Władysława (100 tys. Ft) i „Za zasługi dla Polonii węgierskiej” (30 tys. Ft). Kandydatów do nagród zgłaszały organizacje społeczne i samorządy MP. Oto tegoroczni laureaci:

Nagroda św. Władysława

ks. Béla Varga – pośmiertnie. Znakomity węgierski polityk, a jednocześnie proboszcz kościoła katolickiego w Balatonboglár, gdzie podczas wojny właśnie dzięki niemu działało jedyne legalne na kontynencie europejskim polskie gimnazjum. Jedną z tych niezwykłych postaci węgierskich, która podczas wojny opiekowała się polskimi uchodźcami.

Nagroda przekazana zostanie na ręce proboszcza parafii w Balatonboglár.

„Za zasługi dla Polonii węgierskiej”

1. Waleria Greskoné-Buhanko z Istvánmajor. Najpierw od swych rodziców pochodzących z Derenku nauczyła się języku polskiego, a właściwie gwary małopolskiej zmieszanej z podhalańską, dopiero później języka węgierskiego. Skończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną im. Gyuli Juhásza – język słowacki i rosyjski –, a potem nau-

czyła się podstaw języka polskiego. Pracę dyplomową pisała w Krakowie. W szkole podstawowej w Emőd uczyła języka rosyjskiego i węgierskiego, a od 1991 r. polskiego. Przygotowywała się do napisania pracy doktorskiej w Polsce z zakresu języka polskiego z Derenku, niestety z powodów zdrowotnych i rodzinnych musiała przerwać naukę. Swoją pracą stara się pomagać mieszkańcom Istvánmajor.

2. Aldona Héjj – powszechnie znana w kręgach Polaków i Polonii wieloletnia działaczka Stowarzyszenia „Bema”, którego dwukrotnie była wiceprezesem, a w latach 1991-94 prezesem. Obecnie jest przewodniczącą SMP XIII dzielnicy.

3. Rodzina Priszlerów: Stanisława Priszler, György Priszler oraz ich synowie: Fülöp i Márton. Stanisława Priszler, która na Węgry przyjechała w latach 70. szybko zaczęła zbierać wokół siebie Polaków i osoby pochodzenia polskiego w IV dzielnicy, gdzie też wraz z mężem Györgyem założyli Koło Rodzin Polskich. Od 1998 jest członkiem SMP IV dzielnicy i przewodniczącą Komisji Kultury, a obecnie także Komisji Organizacyjnej SSMP. Mąż jej był w latach 1995-1998 przewodniczącym SMP IV dzielnicy i członkiem OSMP. Synowie biorą aktywny udział w organizacji życia polskiego, są ministrantami w Polskim Kościele i członkami Polskiego Legionu.

★

Ponadto przewiduje się, że w tym roku Erzsébet Nemesi odbierze przyznaną jej jeszcze w ubiegłym roku nagrodę „Za zasługi dla węgierskiej Polonii”.

Wspólna kasa polonijna w Budapeszcie

■ Z inicjatywy SSMP przed dwoma laty powstała „Wspólna kasa polonijna”, co polega na tym, że Samorząd Stołeczny oraz samorządy dzielnicowe (niestety, nie wszystkie i z roku na rok jest ich coraz mniej!) część swoich funduszy wpłaca do wspólnej kasy, aby następnie pieniądze te rozdzielić pomiędzy społeczne organizacje i instytucje polonijne działające na terenie Budapesztu.

W tym roku do wspólnej kasy wpłacili:

Stołeczny Samorząd	1 000 000 Ft
Samorząd I dzielnicy	150 000 Ft
Samorząd X dzielnicy	60 000 Ft
Samorząd XVI dzielnicy	100 000 Ft
Samorząd XVIII dzielnicy	80 000 Ft

Ponadto po raz pierwszy OSMP ze swej

2,5-milionowej dotacji na rzecz organizacji polonijnych na sam Budapeszt przeznaczył sumę 850 000 Ft.

8 maja br. przedstawiciele samorządów – członkowie „Wspólnej kasy” rozdzielili zebraną sumę w sposób następujący:

Kościół Polski 550 000 Ft
(z tego z OSMP 200 tys.)

Stowarzyszenie im. J. Bema
i Stowarzyszenie p.w. św. Wojciecha po 550 000 Ft
(z OSMP po 300 000 Ft na każde)

Dom Polski 150 000 Ft
Katedra Polonistyki ELTE 250 000 Ft
stypendia studenckie 100 000 Ft
Polskie Radio 90 000 Ft

(z tego OSMP 50 tys.).

MĄDRY POLAK PO SZKODZIE?

■ Zaczynam wątpić w gorzkie przesłanie tego powiedzenia, obserwując sytuację i reakcje po zmianach jakie nastąpiły na kluczowych pozycjach w Ogólnokrajowym Samorządzie Mniejszości Polskiej na Węgrzech. Nie zmądrzeliśmy „po szkodzi” i dalej nie potrafimy zerwać ze złą tradycją rezygnacji z poszukiwania przyczyn negatywnych zjawisk, wyciągania wniosków z niepowodzeń oraz zdecydować się na podjęcie kroków, które mogłyby nas uchronić przed błędami w przyszłości. Mówiąc o szkodach i błędach mam oczywiście na myśli nie jednostkowe, ale wspólne interesy oraz dobro naszego polonijnego środowiska (nie tylko materialne, ale także w sensie reputacji, zaufania, wiarygodności, moralności, etyki).

– Nie chcemy zajmować się tym, co się działo w samorządzie w ostatnich dwóch latach, nie chcemy dociekać i wskazywać odpowiedzialności poszczególnych osób za zaistniałą sytuację – cytuję z pamięci wypowiedź nowej wiceprzewodniczącej OSMP Judit Szymczak na ostatnim Forum Polonijnym.

– Nie chcemy spraw sądowych, chcemy wyciszenia emocji i spokoju do rzetelnej pracy – oświadczył Konrad Sutarski, nowy przewodniczący (marcowy Głos Polonii).

Takie stanowisko jest kolejnym przykładem rozwiązywania problemów przy pomocy „grubej kreski”. To, co ponad nią – puśćmy szybko w niepamięć. Czysta karta pod kreską – to komfortowa, nie obciążona żadnymi obciążeniami sytuacja, w której samorząd będzie mógł dalej spokojnie działać.

HYDE PARK

Staram się zrozumieć motywy jakimi kierowali się autorzy tych wypowiedzi. Nie jest tajemnicą, że do konstruktywnej pracy potrzebna jest również odpowiednia atmosfera, współpraca i spokój. Nic więc dziwnego, że o takich warunkach marzą przedstawiciele nowego prezydium, kierowani zapewne pragnieniem zmiany fatalnego wizerunku samorządu, słynącego dotychczas nie ze współpracy i działań na rzecz Polonii, ale raczej z unikania z nią spotkań, totalnego bałaganu organizacyjnego, samowoli niektórych członków czy nawet przypadku zagarnięcia mienia. OSMP stał się „samorządem kolesiów”, w którym zapomniano o potrzebie dbania o interesy środowiska.

Czy w tej sytuacji zastosowanie „grubej kreski” będzie na pewno najlepszym lekarstwem dla ciężko chorego samorządu, kojąco wpływającym na wyciszenie emocji w środowisku polskiej mniejszości? Powszechnie wiadomo, że bez wyraźnego określenia przyczyn choroby, nie jest możliwe ustalenie skutecznej terapii, o działaniach profilaktycznych już nie wspominając. Pilnym zadaniem wydaje się powołanie kompetentnego konsylium, które postawi dokładną diagnozę i zaproponuje odpowiednią kurację.

Wiem, z jakimi nieraz trudnościami związane jest prezentowanie rzetelnych ocen dotyczących naszego środowiska. Trudności wynikają nie tylko z braku przygotowania do prowadzenia merytorycznej dyskusji, opartej nie na emocjach, rzeczywistych lub urojonych urazach – ale także z obaw o zagrożenie niektórych jednostkowych interesów i ambicji. One właśnie są poważnym hamulcem w prowadzeniu konstruktywnej dyskusji, często wręcz niepożądaną przez niektórych, mniej lub bardziej wytrawnych graczy na węgierskiej scenie polonijnej.

O dokonanie kompleksowej oceny dotyczącej działalności OSMP – i to od początku jego istnienia – zabiegał ostatnio J. Królikowski na łamach cytowanego już wyżej „Głosu Polonii”. Sądzę, że dokonanie takich ocen pożądaną byłoby również w przypadku stowarzyszeń i innych organizacji samorządowych (wiemy coś niecoś o działalności ok. 40 % ogólnej liczby samorządów; co się dzieje w innych?, jak gospodarują środkami?, czy i jak reprezentują interesy polskiej mniejszości?). Należałoby też wreszcie wyraźnie określić, jakie są wspólne cele Polonii, priorytety, jak usprawnić przepływ informacji, podnieść na wyższy poziom stopień zorganizowania się i współpracy przy uwzględnieniu istniejących możliwości. Co należałoby

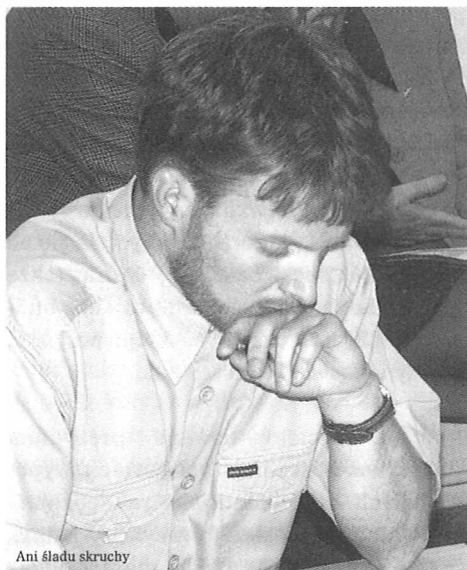
robić, by zachęcić do pracy organizacyjnej tych, którzy mogą pomóc, wnieść konstruktywne ożywienie, zaś do biernego chociażby uczestnictwa w naszych imprezach innych, którzy dotąd jakoś do nas nie trafili. Odpowiedzieć na pytanie, jak uatrakcyjnić naszą działalność, i to nie tylko w Budapeszcie. Jest to konieczne, by nie sprawdziły się tu i ówdzie głoszone opinie, że polonijne organizacje skazane są na powolne umieranie.

Zwarcie polonijnych szeregów wydaje się nakazem chwili. Trzeba wyciągnąć i opublikować wnioski z błędów, zlikwidować patologię w działalności niektórych samorządów, z ogólnokrajowym na czele. Należy odważnie zdecydować, z jakimi osobami (radnymi, działaczami) „jest nam po drodze”, a od jakich „musimy trzymać się z daleka”. Wskazany jest pośpiech, bo kolejne wybory samorządowe już za rok. Przedstawiciele węgierskiej Polonii zainteresowani dostępem do polskiej kultury, podtrzymaniem narodowych tradycji, nie powinni chować głów w piasek i udawać, że sprawa ich nie obchodzi. Dziś już wielu przekonało się, że finansowanie tych celów przez państwo węgierskie odbywa się głównie poprzez samorządy. Nie można liczyć także na to, że wszystkie anomalie dotyczące wyboru czy działalności samorządów zlikwiduje ustawodawca. Jeśli środowisko polskiej mniejszości i Polonii nie wykaże inicjatywy i nie podejmie odpowiednich kroków – to także w przyszłości zasiadanie w polskich samorządach będzie nadal bardzo atrakcyjne dla wielu, którzy – nie zważając na złożoną przysięgę – niekoniecznie marzą o godnym reprezentowaniu i służbie na rzecz tego środowiska. Zadowolą się dostępem do kasy i możliwością decydowania o przeznaczeniu społecznych funduszy, przy praktycznym braku instytucjonalnej czy chociażby społecznej kontroli nad wydatkami (zasobność własnej kieszeni nie jest tu często argumentem bez znaczenia). Dla niektórych bodźcem będzie podniesienie własnego prestiżu, może spełnienie skrywanych ambicji, a na pewno świadomość, że nie muszą obawiać się ani materialnej, ani nawet moralnej odpowiedzialności za swoje nieodpowiedzialne poczynania.

Taka perspektywa nie jest zbyt obiecująca. Ale czy inni sądzą podobnie? A jeśli tak, czy targaną konfliktami wewnętrznymi Polonię i polską mniejszość stać na wyciągnięcie wniosków i podjęcie walki o zmianę niekorzystnej sytuacji?

Andrzej Straszewski
2001, kwiecień

CENA SPOKOJU



Ani śladu skruchy

■ Wśród tematów (13), jakie w dniu 21 kwietnia br. były przedmiotem obrad Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech, najważniejsze były dwa: przyjęcie sprawozdania, rozliczenia z działalności gospodarczej tej instytucji za 2000 rok oraz podjęcie decyzji w sprawie budżetu na rok 2001.

Podjęto decyzję o przyjęciu sprawozdania finansowego za rok ubiegły. Według „Pozitív Megoldás Bt” – firmy prowadzącej księgowość – wpływy budżetowe OSMF w tym okresie wyniosły 45,606 mln. Ft, w tym wpływy ze sprzedaży akcji MOL-a – 4,259 mln. Ft. Wydatki wyniosły 42,914 mln Ft. Formalnie więc, wynik działalności gospodarczej wykazuje saldo dodatnie w wysokości 2,692 mln Ft. W trakcie obrad stwierdzono, że z uwagi na dostrzeżone nieścisłości – np. dotyczące wysokości wypłaconych honorariów – niezbędna będzie pewna korekta podanych wyżej kwot. Według „Pozitív Megoldás Bt”, w rozliczeniu nie uwzględniono także nie uregulowanych w roku ubiegłym zobowiązań finansowych OSMF na kwotę prawie 10,55 mln Ft, która później, w wyniku ustaleń Komisji Gospodarczej wzrosła prawie o 40%, do kwoty aż 14, 701 mln. Ft.

Podjęto także decyzję o przyjęciu budżetu na rok 2001. W tym roku OSMF gospodarować będzie 52,875 mln Ft, a więc kwotą prawie o 10 mln Ft większą niż w roku ubiegłym, przy dotacji państwowej na działalność samorządu w wysokości 21,3 mln Ft (w ubiegłym roku 18,4 mln).

Wzrosły także dotacje na wydawnictwo prasy (Głos Polonii 2,414 mln Ft, Polonia Węgierska 9,656 mln Ft) i szkolnictwo (6,4 mln Ft).

OSMF zdecydował o udzieleniu finansowego wsparcia organizacjom i stowarzyszeniom cywilnym. I tak, na pomoc mogą liczyć organizacje (samorządy?) w Emőd i Ládbesenyő – po 150 tys. Ft, dwa polskie stowarzyszenia (Bema i św. Wojciecha) – po 300 tys. Ft, inne organizacje terenowe – razem 250 tys. Ft, zespół „Dwa Bratanki” – 100 tys. Ft oraz Polski Legion, radio, klub młodzieżowy, skauty – po 50 tys. Ft. Zdecydowano o przeznaczeniu 250 tys. Ft na pomoc socjalną oraz 200 tys. Ft na potrzeby Polskiego Kościoła. Taką samą kwotą OSMF zamierza dofinansować dożynki w Derenku (Derenki Búcsú).

Powzięto decyzję, aby w związku z koniecznością zapłaty zaległych zobowiązań finansowych z 2000 roku, zaciągnąć kredyt lub przeznaczyć na to część papierów wartościowych w wysokości prawie 10 mln Ft.

Zdecydowano również o organizacji uroczystości Dnia Św. Władysława (planowany wydatek 1 mln + 400 tys. Ft z konkursu), o rozpisaniu konkursu na redaktora naczelnego „Polonii Węgierskiej” oraz o powołaniu 6-osobowego zespołu doradców, który w jakimś stopniu ma zastąpić (?) działalność Komisji Kulturalnej OSMF. Zwrócono uwagę, że przy doborze doradców – jako kryterium – należy uwzględnić klucz terytorialny: 3 osoby z Budapesztu

(A. Nagy, E. Molnárné-Cieślewicz, E. Rónayné- Slaba) i 3 osoby z innych miejscowości (G. Fábrián z Miskolca, plus dwie osoby mianowane później). Spostrzeżenie dr Csúcs Laszlóné, że od roku istnieje Grupa Konsultacyjna d/s Kontaktów z OSMF, wybrana przez Organ Przedstawicielski Stowarzyszenia im. J.Bema – nie wywołało większej reakcji przewodniczącego i pozostałych członków samorządu.

W związku z zainteresowaniem węgierskich mediów i poinformowaniem opinii publicznej (TV, dziennik „Népszabadság”) o wydarzeniach jakie miały miejsce w OSMF w ostatnich dwóch latach – samorząd omawiał tę sprawę przy drzwiach zamkniętych.

*

Tyle najważniejszych faktów, które muszą jednak uzupełnić kilkoma refleksjami. Przedstawione sprawozdanie z działalności finansowej jest wykazem tytułów oraz planowanych i faktycznie (?) poniesionych wydatków. Nie zawiera praktycznie żadnego komentarza, nawet w przypadku wielu wydatkowanych, budzących szereg wątpliwości kwot. A są wśród nich pozycje, gdzie wydatki wielokrotnie przekraczały planowane wartości (np. w pozycji „inne koszty działalności” – 8-krotnie, telefony – 2-krotnie, koszty reprezentacji – 3-krotnie, itd). Za niedopuszczalne uważam przejście do porządku dziennego nad ustaleniami i listą Komisji Gospodarczej z wykazem zaległych zobowiązań OSMF na kwotę 14,700 mln Ft. Są tu zobowiązania wobec węgierskiej izby skarbowej (APEH) w wysokości 5 mln Ft, za nie za bardzo wiadomo przez kogo, dla kogo i w jaki sposób zorganizowane obozy letnie w latach 1999 i 2000 (razem 3, 823 mln Ft), czy zobowiązania wobec fundacji za nie wykorzystane lub niewłaściwie wykorzystane środki finan-



Jest co przemyśleć

sowe przyznane w ramach konkursów (zwrot 2,56 i 1,87 mln Ft) lub dotyczące wypłaty zaległych wynagrodzeń i honorariów. Oświadczeń niektórych członków OSMF, że wszystkie wątpliwości w tych sprawach zostaną wyjaśnione w przyszłości nie można uznać za poważne, skoro nie podjęto żadnej oficjalnej decyzji w tej sprawie, nie powołano zespołu roboczego do dokonania wyjaśnień i nie przyjęto harmonogramu jego pracy.

Na sfinansowanie zaległych zobowiązań, OSMF zamierza przeznaczyć część tego-rocznych środków, wziąć kredyt w wysokości 10 mln Ft lub „odchudzić” o tę kwotę posiadany majątek. Zamiar ten jest o tyle interesujący, że praktycznie nie za bardzo wiadomo, jakiej wartości majątkiem OSMF dysponuje. W udostępnionych jego członkom dokumentach, brak jakiegokolwiek wzmianki na ten temat.

W roku 2000 na pokrycie zaległych zobowiązań z roku 1999 sprzedano część posiadanych wówczas akcji MOL-a za kwotę 4,259 mln Ft. Sprzedano także pozostałe, będące w dyspozycji akcje (po cenie 3.800 Ft/szt., przy średniej rocznej cenie ok. 4.700 Ft), a wpływy ze sprzedaży ulokowano w papierach wartościowych. Przy wykazaniu większej uwagi i roztropności przy tej transakcji, można było

zwiększyć wpływy z ich sprzedaży o około 7 mln Ft. Jak już wspomniano, na skutek bałaganu organizacyjnego i rozrzutnego gospodarowania, nie zapłacone w 2000 roku należności wyniosły 14,7 mln Ft. W ten sposób, powstałe w ubiegłym roku straty majątkowe można szacować – przy uwzględnieniu salda bilansu zamknięcia 2000 roku w wysokości 2,692 mln Ft – na kwotę około 23 mln Ft!

Bezdiskusyjne jest chyba przekonanie, że sprzedaż akcji MOL-a dla pokrycia niegospodarności czy marnotrawstwa, nawet przy wielokrotnie wyższej cenie jednostkowej – należy traktować jako przejaw nieodpowiedzialności. Przeciwno takim zamiarom protestowała Rada d/s Mediów już na początku ubiegłego roku. Oczywiście podjęcie decyzji o momencie ich sprzedaży z innych, ważnych i uzasadnionych względów (np. z powodu znacznego spadku wartości rynkowej akcji, inwestycji) – poprzedzać powinna obserwacja i analiza sytuacji na rynku papierów wartościowych. Pomijając nawet straty wynikłe ze sprzedaży akcji w najmniej dogodnym momencie (tu pewne ryzyko zawsze istnieje) – ogólne straty w działalności OSMF i tak są znaczne.

Przedłożone materiały nie stanowiły podstaw do przyjęcia rozliczenia za rok

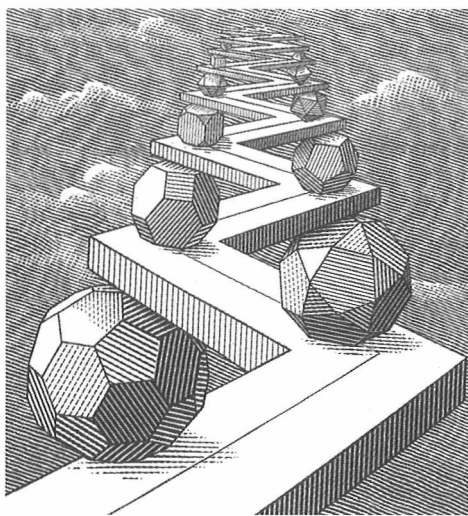
2000 i budżetu na rok 2001. Brak oceny przedstawionych faktów oraz wskazania przyczyn bałaganu i niegospodarności, brak sformułowania wniosków zmuszających do poprawy gospodarowania, określenia odpowiednich kroków i osób odpowiedzialnych za ich realizację – nasuwa podejrzenie o bagatelizowanie lub próbę ukrycia problemów przez samorząd. Z kronikarskiego obowiązku należy więc zaznaczyć, że za przyjęciem rozliczenia i budżetu głosowali: Cs. Bubenko, J. Magyari, L. Molnár, N. Rócsai, T. Safarcsik, dr K. SutarSKI, J. Szymczak, L. Tóth, dr J. Zábráczky. Przeciwno przyjęciu rozliczenia głosował T. Luttor, a wstrzymała się od głosu dr Csúcs Lászlóné, która także głosowała za odrzuceniem projektu budżetu. T. Luttor też nie poparł tego projektu, wstrzymując się od głosowania.

*

Przedstawiciele nowego prezydium OSMF we wcześniejszych swoich wypowiedziach opowiadali się za spokojem niezbędnym do dalszej pracy. Czy jednak cena, jaką za ten spokój muszą płacić podatnicy – w tym również przedstawiciele polskiej mniejszości i Polonii – nie jest czasami zbyt wysoka?

Andrzej Straszewski

DŁUGA DROGA



grafika Istvána Orosza ©

■ Wydłuża się droga mniejszości do Parlamentu. Również i w najbliższych wyborach mniejszości narodowe i etniczne nie uzyskają bezpośrednio przedstawicielstwa w Izbie. Jak stwierdził to sekretarz stanu w MSW László Felkai, wprowadzenie zmian w prawie wyborczym wymaga dalszych porozumień międzypartyjnych. Restort przygotowuje projekt

modyfikacji ustawy, ale przed parlament trafi on dopiero po wyborach.

Decyzja Trybunału Konstytucyjnego obciąża Parlament zaniedbaniem nierozwiązania od 1993 roku przedstawicielstwa mniejszości w ustawodawstwie, a komisarz ds. mniejszości Zgromadzenia Narodowego Jenő Kaltenbach ciągle ponawia potępienie stanu rzeczy, mianowicie, że Izba i w obecnym składzie nie potrafiła dojść do politycznego konsensusu w tej sprawie. Zdaniem przewodniczącego OSM Niemiec-kiej, Ottó Heineka sprawa przedstawicielstwa padła ofiarą polityki partyjnej, i dodał on: – dobrze byłoby, żeby rząd wreszcie jasno określił swe stanowisko.

Przewodniczący OSM Serbskiej, Perot Laszity z kolei powiedział, że wypowiedź sekretarza stanu MSW nie jest dla niego zaskoczeniem, ale za godne pożałowania uznał, iż Parlament nie dopełnia konstytucyjnego obowiązku. Nie chodzi tu przecież o sprawy wewnątrzpartyjne i dlatego Serbowie zamierzają zainicjować rozmowy pomiędzy mniejszościami i przedstawicielami rządu. (JK)

PRZEDSZKOLE

■ W styczniu z inicjatywy ówczesnej wiceprzewodniczącej OSMF, Haliny Csúcs rozpoczęło swoją działalność polonijne przedszkole. Poprowadziły je trzy panie: Anna Lang, Małgorzata Pietrzyk-Banóné i siostra Małgorzata. Dzieci, których nieraz przychodziło nawet po kilkanaścioro, przyprowadzane oczywiście przez mamy czy babcie, a nieraz nawet oboje rodziców, znakomicie bawiły się, tańczyły, śpiewały, mówiły wierszyki, rysowały, a przede wszystkim uczyły się po polsku.

Ponieważ zaczynają się wakacje zajęcia przedszkolne również zostają zawieszone do września. Ale już teraz przyjmowane są zapisy na następny sezon.

Zachęcamy rodziców, którzy pragną, aby ich dzieci już od najmłodszych lat uczyły się języka polskiego, do zapisywania swych pociech do polskiego przedszkola, które, tak jak teraz, prowadzone będzie w każdą sobotę w godzinach przedpołudniowych w Stowarzyszeniu Bema.

AN

A II. LENGYEL VILÁGTALÁLKOZÓ

„A külföldi és a hazai lengyelség az új évezred küszöbén” jelszavával tanácskozó II. Lengyel Világtalálkozó háromszázhusz küldött, díszvendég, a Wspólnota Polska helyi szervezeteinek képviselője, tudományos kutató és újságíró jelent meg a földkerekség minden részéből.

A résztvevők a csaknem tizenhét millió lélekszámú keleti és nyugati lengyelség valamennyi társadalmi rétegét képviselték, mindazokat, akik jobb megélhetési lehetőségeket keresve, illetve a második világháború alatt vagy a háború után, politikai okokból, hagyták el az országot, valamint képviselték azokat a litvániai, belorussziai, ukrainai és csehországi lengyeleket is, akik „átléptek a határokat”. Magyarországról négyen érkeztek a tanácskozásra: Alicja Nagy, a Bem Egyesület elnöke, Molnárné Elżbieta Cieślewicz, a Szent Adalbert Egyesület elnöke, Konrad Sutarski, az OLKÖ elnöke és Aldona Héjj, mint olyan díszvendég, aki 1992-ben jelen volt az I. Lengyel Világtalálkozó Krakkóban, sőt beválasztották az elnökségbe is.

Az idei világtalálkozó József Glomp által celebrált szentmisével kezdődött a varsói Szentkereszt templomban. A prímás hangsúlyozta, hogy az új évezred kedvező körülmények között, a hosszú ideje tartó béke korszakában köszöntött reánk, majd egyebek mellett a következőket mondotta: „Istenbe vetett hitünk elmélyítheti hazaszeretetünket. Az istenhit és a forró hazaszeretet lehetővé teszi számunkra, hogy megfelelő módszereket dolgozzunk ki a hazai és a külföldi lengyelség kapcsolattartására. A lengyel jelenlét a nagyvilágban nem pusztán azt jelenti, hogy honfitársaink észrevétlenül beolvadnak az idegen környezetbe, hanem azt is, hogy jobbítják, kiélemezik és gazdagítják új hazájukat. Régi hazájuk pedig elvárhatja a földgolyón szét szóródott fiaitól és leányaitól, s azok gyermekeitől, hogy ne csak a szegény és szenvedő Lengyelország képét őrizték meg magukban, hanem azét az országét is, amelyben olyan kiválóságok adtak példát a világnak, mint a szentté avatott Maksymilian Kolbe, Stefan Wyszyński, az évezred prímása és még sokan mások”.

A Teatr Polskiban megtartott hivatalos megnyitón részt vett Ryszard Kaczorowski,



Alicja Grześkowiak az Ismeretlen katona sírjánál

az emigráció utolsó köztársasági elnöke, Alicja Grześkowiak, a szenátus elnöke, Maciej Płażyński, a szejm elnöke, Szczepan Wesoły, a prímási hivatal külföldi lengyelség egyházi ügyeiért felelős képviselői, Jerzy Buzek miniszterelnök, Kazimierz Ujazdowski, a Nemzeti Kulturális Örökség Minisztériumának vezetője, számos honatya és önkormányzati képviselő.

Alicja Grześkowiak, nagyra értékelve a külföldi lengyelség érdemeit, az óházával való további együttműködésre hívott fel, s kérte, hogy idegenbe szakadt hazánkfiai maradjanak hűek Lengyelországhoz. Jerzy Buzek megköszönte a külföldi lengyeleknek, hogy részt vettek a szabad Lengyelországért folytatott küzdelemben, a szabad Lengyelország felépítésében, és kérte a nyugati lengyelséget, hogy a NATO-ba történt belépésünkhöz hasonlóan támogassák felvételünket az Európai Unióba is.

A londoni Helena Miziniak, a Külföldi Lengyel Szervezetek Európai Uniójának elnöke és a világtalálkozó szervezőbizottságának elnöke arra szólította fel a küldötteket, hogy gondolkozzanak el rajta: mi az, ami összeköthet és össze kell hogy kössön bennünket a nagy nemzeti és állami célok eléréseért. Egyszersmind bírálta a visszahonosítási jogszabályokat, a Lengyel Chartát és az állampolgársági törvényt, kérdezvén, hogy miért nem kérték ki a mi véleményünket is, mi pedig miért vagyunk olyan gyengék, hogy nem tudunk beszólni ezekbe a bennünket közvetlenül érintő ügyekbe.

Andrzej Stelmachowski, a Wspólnota Polska elnöke a tanácskozás másnapján, Pułtuskban kijelentette, hogy a külföldi lengyelek érdekeit nem szabad feláldozni az idegen államokkal és befolyásos körökkel fenntartott jó kapcsolataink oltárán. Kitért arra is, hogy a lengyel állam nem

tesz túl sokat a külföldi lengyelség támogatásának elnyeréséért. Figyelmeztetett rá továbbá, hogy vannak szükségtelen feszültségek a lengyel hatóságok és a külföldi lengyel szervezetek vezetői között. (Ezzel mindenekelőtt Edward Moskalára, az Amerikai Lengyelség Kongresszusának elnökére célt, aki röviddel a világtalálkozó előtt megvádolta Jan Nowak-Jeziorańskit – a második világháború egyik legnagyobb, az Egyesült Államokban és Lengyelországban egyaránt elismert hősét, valamint a Szabad Európa Rádió lengyel adásának volt vezetőjét – a náci megszállókkal való együttműködéssel.

Aleksander Kwaśniewski nem jött el a megnyitóra, még csak nem is képviseltette magát, de fogadta a küldötteket a Köztársasági Palotában. (Néhányan, mindenekelőtt nyugatiak, távol maradtak a fogadástól.)

A lengyelek és a külföldi lengyelség képviselői azért vettek részt a világtalálkozó munkájában, hogy – a lengyel hatóságokat is bevonva – megbeszéljék legfontosabb ügyeiket s az előttük álló feladatokat.

A tanácskozás öt bizottságban folyt. A teljes ülésen huszonhat határozatot hoztak, többek között arról, hogy a jövőben öt-évenként lesznek hasonló világtalálkozók, a Külföldi Lengyelség Világnapjává nyilvánították május 2-át, továbbá a következő kiegészítést javasolták az állampolgársági törvényhez: „A lengyel állampolgár jogérvényesen hivatkozhat a lengyel hatóságok előtt egyidejű külföldi állampolgárságára, hogy átléphesse a lengyel állam határait”. Döntöttek arról is, hogy meg kell gyorsítani a Lengyel Charta végleges szövegének kidolgozását, valamint sürgették a lengyel állampolgárság megadását a „keleti lengyeleknek”. További ötvenkilenc határozatban foglalkoztak a kulturális örökség megőrzésével, az oktatással, a fiatalok

ügyeivel, az anyaország és a külföldi lengyelség viszonyával, a külföldi lengyelség hírközlési eszközeivel és a vele kapcsolatos ismeretekkel, a visszahonosítással, szociális ügyekkel. Mindezek az ügyek különösen a Keleten és a Közép-Európában élő lengyelek számára hűsbavágóak. Az elfogadott határozatok életbeléptetése a lengyel hivatalos szerveken áll vagy bukik. Bárcsak mielőbb jóváhagynák őket!

Az ötvennégy országból érkezett küldöttek között nem kis figyelem irányult ránk is, annál is inkább, mert az egész világon egyedül Magyarországon jöttek létre az állam által támogatott kisebbségi önkormányzatok. Valamennyien tevékenyen kivettük részünket a tanácskozásból. Molnárné Elżbieta Cieślewicz a szociális, jótékonyági és visszahonosítási bizottság elnökhelyettese volt, Alicja Nagy a televízióban nyilatkozott a kanadai, ausztráliai, angolai, dél-afrikai, görögországi, oroszországi és litvániai küldöttekkel együtt, Konrad Sutarski pedig megkoszorúzta az Ismeretlen Katona Sírját a Külföldi Lengyelek Világtanácsa nevében

A találkozónak jó volt a légköre, az Edward Moskal által okozott, fentebb említett konfliktus ellenére.

(Az ügyre igyekszünk visszatérni, kivált hogy nagy érdeklődést váltott ki szervezetünkben.)

A világtalálkozó Jasna Górában, Stefan Wyszyński emlékére celebrált misével fejeződött be.

A rendezvényen képviselt öt legnagyobb szervezet – az Amerikai Lengyelek Kongresszusa, a Kanadai Lengyelek Kongresszusa, a Dél-Amerikai Lengyel Egyesületek és Szervezetek Uniója, az Ausztráliai Lengyel Szervezetek Országos Tanácsa és a Külföldi Lengyel Egyesületek Európai Uniója – határozatot hozott arról, hogy zászlót adományoz a Wspólnota Polskának – a találkozó megszervezéséért, valamint a lengyel diaszpóra érdekében végzett tevékenységéért.

A II. Lengyel Világtalálkozó résztvevői levelet intéztek II. János Pálhoz, az alábbi szöveggel:

„Szeretett Szentatyánk! Mi, a külföldi lengyelségnek a világ minden részéből 2001. április 28. és május 3. között összegyűlt, Varsóban, Pułtuskban és Krakkóban tanácskozó küldöttei, hálás köszönetet mondunk azért a szüntelen atyai gondoskodásért, amelyben az anyaország határain kívül élő lengyeleket részesíti. A Magasságos Isten áldását kérjük Szentatyára, erőt és jó egészséget kívánva apostoli hivatása teljesítéséhez.

Biztosítjuk mély odaadásunkról, ragasz-

kodásunkról és imádságos buzgalmunkról.

Kérjük apostoli áldását a haza határain kívül, a hagyományaink és keresztény szellemi örökségünk megőrzéséért kifejtett erőfeszítéseinkre.”

A kongresszus nyilatkozatot adott ki a külföldi lengyelségnek az anyaországi sajtóban kialakított képeről is: „A II. világtalálkozó résztvevői szomorúan és mély aggodalommal állapítják meg, hogy mind a külföldi lengyelségnek a hazai sajtóban kialakított képe, mind a kongresszusról szóló beszámolók nagymértékben eltérnek a valóságtól.

Fájlaljuk, hogy a sajtóbeszámolókat a szennációhajhászás és az egyirányú érdeklődés jellemezte, háttérbe szorítva a külföldi lengyelség és az anyaország számára egyaránt fontos napirendi pontokat.

A külföldi lengyelség képviselői, akik kilenc év után találkoztak újra széles körben azzal a céllal, hogy megtárgyalják az anyaországgal való együttműködés leglényegesebb kérdéseit és távlatait, tudatában vannak annak, hogy az óhaza nagykövetének tekinthetik magukat szerte a világon.

Értékeljük a tanácskozásunkat figyelemmel kísérő s a lehető legteljesebb anyaggyűjtésre törekvő újságírók munkáját. Annál nagyobb viszont a megrökönyödésünk amiatt, hogy felvett gazdag riportanyagokból csupán kivonatos, töredékes beszámolókat látunk viszont a lapokban. Ezzel a gyakorlattal félretájékoztatják a közvéleményt, tovább növelik a külföldi lengyelekkel, a lengyelség egyharmadával kapcsolatos tudatlanságot, s nem helyezik kellő megvilágításba az általuk az anyaország javára végzett tevékenységet.

Nem kisebb megütközéssel és csalódással figyeljük a TV Polonia adásait, amelyekben nem sok szó esik tanácskozásunkról. Ettől a külföldi lengyelséggel foglalkozó televíziótól, hírközlési patrónusunktól pedig kimerítő beszámolókat, életünk méltóbb bemutatását vártuk volna. Az a véleményünk, hogy az anyaországi írott és elektronikus sajtó, beleértve a TV Poloniát is, nem használta ki a tanácskozásunk nyújtotta esélyeket. A találkozó résztvevői a hiányos és egyoldalú tájékoztatást azon negatív kampány egyenes folytatásának tekintik, amelynek sorra esnek áldozatátul: a külföldi lengyel körök, a Lengyel Köztársaság szenátusa és a Wspólnota Polska.

Határozottan tiltakozunk a rólunk szóló hírek manipulálásával ellen, mert ez az óhazai és a külföldi lengyelek kapcsolatainak aláásásával fenyeget, s felszítja az indulatokat a vitás ügyek és a lengyel hatóságok körül.

„Becsületünk előbbre való jólétünknel”

– ez a Teleki Páltól idézett mondat olvasható az egykori, a lengyel menekültügyet támogató politikus április 8-án Gödöllőn felavatott mellszobrán, az első magyarországi Teleki-szobron, amelynek alkotója Varga Zsolt Zoltán.

Hat nappal korábban, tragikus halálának hatvanadik évfordulóján pedig a Budai Várban, ünnepélyes külsőségek közepette, lerakták a nagy államférfi készülő emlékművének – Reiger Tibor alkotásának – jelképes alapkövét.

Azt, hogy örökötsék meg annak a politikusnak az emlékét, akinek volt bátorsága elutasítani Hitler Lengyelországot végzetes következményekkel fenyegető követeléseit, Záhonyi Lóránt kezdeményezte. Ezt a mérnökembert a Visztula mentén Teleki Pál kultuszának ápolásért tett erőfeszítéseiről, s a második világháború alatti magyarországi lengyel menekültügy kutatásáról ismerik, amiért 1994-ben ki is tüntették a Lengyel Köztársaság Lovagkeresztjével.

A gödöllői mellszobrot a város lakossága állíttatta fel. A budapesti emlékmű felállítását a Teleki Pál Emlékbizottság felügyeli, amely egyebek között gyűjtést is indított. A testület munkájából Grzegorz Łubczyk, a Lengyel Köztársaság volt magyarországi nagykövete is kivette részét hivatala ideje lejártáig. Kezdeményezésére a magyarországi lengyel üzletemberek is hozzájárulnak a nemes cél megvalósításához. A további adományokat

Bank OTP nr 11702036-20673433.
számú számlára várják.



Dávid Ibolya letelepzi Teleki Pál gödöllői mellszobrát

TELEKI PÁL ÉS A LENGYELEK

Amikor 1939. február 16-án Teleki Pál a magyar kormány élére állt, a világ már aggódva figyelte a német-lengyel ellentétek elmélyülését, de reménykedett abban, hogy Anglia, Franciaország és a Lengyelországgal baráti kapcsolatban álló államok összefogása megakadályozza a tragédiát. A magyar-lengyel barátság mélyen átérző, de a német külpolitikához is láncoló magyar kormány 1939 áprilisától – a maga korlátozott eszközeivel – megkísérelte a német-lengyel ellentéteket elsímfítani, illetve a maga háborúba történő belesodródását elkerülni. A „danzingi kérdés” miatt mélyülő válságban Varsó bízott – természetes szövetségesein kívül – a vele mindig baráti kapcsolatokat ápoló Magyarországon is, amiben nem csatlakozott, de tudomásul kellett vennie Budapest kiszolgáltatottságát Németországgal kapcsolatban. Teleki Pál nem egyszer – még a híres Hitlerhez írott levelei előtt – diplomáciai csatornákon keresztül tudatta Berlinnel, hogy Magyarország a lengyel kérdésben másképpen gondolkodik, semmi körülmények között nem „keveredik” bele a németek oldalán egy Lengyelország elleni hadműveletbe, sőt területén nem enged át csapatokat a lengyel hadsereg ellen. Ettől függetlenül a magyar külügyminisztérium mindig bizalmasan tájékoztatta Varsót a tudomására került lengyelelles informáciokról.

1939 tavaszán a magyar sajtóban addig nem nagyon tapasztalt lengyelbarát kampány vette kezdetét, szinte hetente került sor egy lengyel-magyar közös rendezvényre, kiállítások, tudományos ülések megnyitására. Varsóban örömmel vették a magyar rokonszenvet, itt is nyíltan támogatták a magyar-lengyel kapcsolatokat, a varsói magyar rendezvényeken lengyel vezető politikusok jelentek meg. 1939. áprilisában megkötötték a magyar-lengyel kereskedelmi szerződést, Budapesten megnyitották a Lengyel Intézetet, amelynek megnyitásán megjelent és előadást tartott Hóman Bálint vallás- és közoktatásügyi miniszter. 1939. nyarán mind erőteljesebbé vált a német nyomás Magyarországra. Lengyelország szívesen látott volna egy Magyarországgal megkötendő barátsági szerződést. Erre a Teleki kormány nem vállalkozhatott, de lengyel barátságát minden alkalommal ki-

nyilvánította. Horthy Miklós kormányzó az újjáválasztott magyar parlament első ülésén – a magyar külpolitika változatlanágának hangsúlyozása mellett – külön kiemelte, hogy „az igaz barátság törvénye köt össze bennünket Lengyelországgal, mely évszázados megszakítással újból szomszédunk lett.” Ez a kiemelés Varsóban lelkesedést, Berlinben rosszallást eredményezett. Erre tette Woermann német külügyi államtitkár a következő kijelentést: „...Németország erősen idegenkedik a magyar képviselőházban tett lengyelbarát kijelentésektől, szeretné, ha a barátai igazán barátai lennének.”

A magyar diplomácia a lengyelek titkos informálásától sem tartózkodott: Csáky külügyminiszter 1939 júliusában Orłowski lengyel követet a Lengyelországot fenyegető veszélyekről tájékoztatta, de biztosította arról, hogy Magyarország nem fog fegyvert Lengyelország ellen, a lengyelek mindig számíthatnak rá. Ezt követően született meg Teleki Pálnak – 1939. július 24-én – Hitlerhez írott nevezetes két levele, amelyekben pontosan meghatározta a magyar külpolitika és Magyarország szándékait. Az egyikben kifejtette, hogy egy általános konfliktus esetén Magyarország saját politikáját a tengelyhatalmakhoz igazítja, a másikban kategorikusan kijelentette, hogy „Magyarország, amennyiben az adott körülményekben nem áll be komoly változás, erkölcsi okokból nincs abban a helyzetben, hogy hadműveleteket kezdjen Lengyelország ellen.” Ezt az álláspontot még annyiban sem volt hajlandó módosítani, hogy Berlin követelésére Lengyelország ellen német egységeket engedjen át területén.

Ennek bizonyítékeként Csáky külügyminiszter 1939 augusztusában biztosította Beck lengyel külügyminisztert arról, hogy a várható német-lengyel háborúban Magyarország semleges marad, és ellenállást tanúsít, ha német csapatok Lengyelország megtámadása esetén megsértenék a magyar határt. Egy német-lengyel konfliktus esetén Magyarország nyíltan semlegességi nyilatkozatot tenne. Berlinben tomboltak, s amikor már dörögtek a fegyverek, Berlin csak annyit kért Budapesttől, hogy „álljon el a semlegességi nyilatkozat” megtételétől. Mindenki előtt világos volt, hogy ezzel a németek nem érik be, s nyilván az eseményektől teszik függővé további lépéseiket. Előbb további területrendezési kérdéseink felől érdeklődtek, majd 1939. szeptember 9-én újabb átvonulási kérelemmel keresték meg a magyar külügyminisztériumot, amit természetesen a magyar kormány elutasított. Erre a „barátságtalan

lépésre” válaszként Berlin felfüggesztette a Magyarországra irányuló fegyverszállításokat, egyben a magyar mezőgazdasági termékek németországi beszállítását is korlátozta. Ez nem riasztotta meg a Teleki kormányt, ezzel kapcsolatban jelentette ki Ciano olasz külügyminiszter – „A visszautasítást a németek nem fogják elfelejteni, a magyaroknak ezért fizetniük kell!”

Azzal, hogy a magyar kormány következetesen kitartott az eredeti álláspontja mellett, a háború végső kimenetelét ugyan nem befolyásolta, mégis megkönnyítette a lengyel hadsereg helyzetét: Magyarország felől nem fenyegette veszély, tehát a visszavonulás idején nyugodtan erre összpontosíthatott erőket. A menekülőket a magyar határ felé az évszázados barátság, Románia irányába pedig az 1929-ben megkötött barátsági és megneemtámadási szerződés vezette. A magyar kormány mindvégig diplomáciai kapcsolatban maradt Lengyelországgal, a budapesti lengyel követséget is csak 1941 januárjában zárták be.

A lengyel menekültek befogadására vonatkozó nyílt és titkos tárgyalások 1939. szeptember 17-én kezdődtek Budapesten, Csáky külügyminiszter közölte Orłowski követtel, hogy Magyarország betartja a Genfi Egyezményekben rögzített elveket, ez pedig egyet jelent a menekültek befogadásával. Titkos tárgyalásokon pedig a lengyel kormány küldöttei Budapesten tárgyaltak a külügyminisztérium és a honvédelmi minisztérium delegációival a befogadás körülményeiről és részletes végrehajtásáról. 1939. szeptember 18-án Teleki Pál miniszterelnök és Keresztes Fischer Ferenc belügyminiszter utasította a határőrséget a lengyel menekültek előtt a határvonal megnyitására. Ezt az utasítást ugyan a kormány csak 1939. szeptember 24-én fogadta el, de szeptember 22-től teljes szélességben nyitott volt a magyar-lengyel határ, amelynek átlépésére a lengyel főparancsnokság is utasította a térségben torlódott lengyel katonai egységeket.

A magyar kormány viszont úgy intézkedett, hogy a katonai menekülteket a honvédelmi minisztérium fegyvereztesse le, helyezze táborokba, míg a hadsereggel együtt érkezett polgári menekülteket a belügyminisztérium – nevezetesen a dr. Antall József vezette IX. szociális osztály – vegye gondozásba, biztosítsa ellátásukat, jogvédelmüket. E ponton kormány „túllépte” a nemzetközi szerződésekben rögzítetteket, hiszen nem internálta a menekülteket, hanem szociális kérdéssé nyilvánította ügyüket. A háború kitörésének pillanatában nem lehetett látni annak végét, exkalálódását, következményeit, így a menekültügyet

Az abszurd pápája a mai magyar színházban

MROŽEK NEM, CSAK ARTUR VÁLTOZOTT

Jóllehet sokszor elmarasztalták már a magyar színházat amiatt, hogy nem tud szakítani realista hagyományaival, realista játéktílusával, Mrožek neve szinte alig került le teátrumaink színlapjairól az elmúlt évtizedekben. Legjelesebb rendezőink már korán felfigyeltek rá, s pontosan értelmezve vitték színre műveit. Volt eset persze arra is, hogy nem szerencsés kézzel nyúltak hozzájuk, s a publikum is értetlennek bizonyult olykor, mégis ritkán fordult elő, hogy teljes érdektelenségbe fulladt volna egy-egy bemutatója. Mindez elmondható az 1995 és 2000 közötti öt évről is, amelynek alább megkíséreljük vázlatosan, nem a teljesség igényével, megvonni a mérlegét.

Az öt évad közül csak az elsőben nem tartottak Mrožek-bemutatót, viszont több helyütt is felújítottak régebbi Mrožek-előadásokat. A következő, az 1996/97-es évadot a *Szerellem a Krímben* nyitotta meg a Thália Színházban, Taub János rendezésében. (A fordító Kálmán Judit volt.) Nem tudjuk, hányszor játszották a darabot, de tény, hogy Koltai Tamás, az Élet és Irodalom kritikusa szerint sem a rendezőt, sem a színészeket nem érintette meg: „feltűnően felszínesen” értelmezte, s harsány bohózatként állította színpadra. Hogy mit kellene igazán elsírni a huszadik század orosz értékei közül, min kellene igazán megrendülnie, ezt nem tudhatta meg a közönség. Straub Andrea a Színház című szakfolyóiratban pedig rejtélyesnek találta a művet, s kertelés nélkül bevallotta, hogy nem tudja megfejteni. Lemre, a szerző barátjára hivatkozott, aki azt nyilatkozta, hogy előbb tudná elmesélni az *Ötödik szimfónia*-t, mint a *Szerellem a Krímben* tartalmát. Magát az előadást a kritikus légkömbhöz hasonlította, amely fokról fokra laposodik, s a végén kipukkad. Azt viszont nem hallgathatta el, hogy erős fenntartásai ellenére a publikum élvezte a színészek – Bánsági Ildikó, Bubik István, Hirtling István, Kubik Anna, Nagy-Kálózi Eszter – játékát, jókat derült a Csehovtól ismert „Mindenki mást szeret”-helyzeteken.

hosszabb időszakra kellett megtervezni. Gondoskodni kellett teljes szociális ellátásukról, kulturális életükről, egészségügyi ellátásukról, a gyerek és fiatalok iskoláztatásáról. Olyan elviselhető feltételeket kellett teremteni, ami megfelelt a nemzetközi szerződésekben vállaltakkal, a magyar-lengyel barátság szellemének és a kormány magatartásának. Erről Antall József így írt visszaemlékezésében: „...Azt senki nem gondolja komolyan, hogy Magyarország akkori politikai rendszere ismeretében, lehetetlen lett volna a menekültügy korrekt kezelése Horthy Miklós kormányzó egyetértése nélkül. Továbbá Teleki Pál miniszterelnök kifejezett támogatása nélkül. Nem szólva Keresztes Fischer Ferenc belügyminiszterről, aki a menekültügyben a háború egész időszakában védelmezője és segítője volt azoknak, akik e kérdésekkel közvetlenül foglalkoztak. Teleki Pál több alkalommal kéretett magához a menekültügyben, Keresztes Fischer pedig rendszeresen és személyesen referáltatott magának... Referálásaimat, azt, amit politikailag szükségeseknek tartottam elmondtam, tudomásul vették és bizalmukról biztosítottak... éreztem bizalmukat, egyetértésüket, ezt azzal viszonyoztam, hogy nem tájékoztattam őket „kényelmetlen” kérdésekről, úgyis tudtak róla...”

A magyar segítség azonban élénk német tiltakozást keltett, sőt a napról napra megismétlődő német jegyzékek nemcsak a lakosság rokonszenvéről, hanem a magyar közigazgatás és a hadsereg nyílt lengyel-barátságáról is szóltak, a „német érdekek megsértését” emlegették.

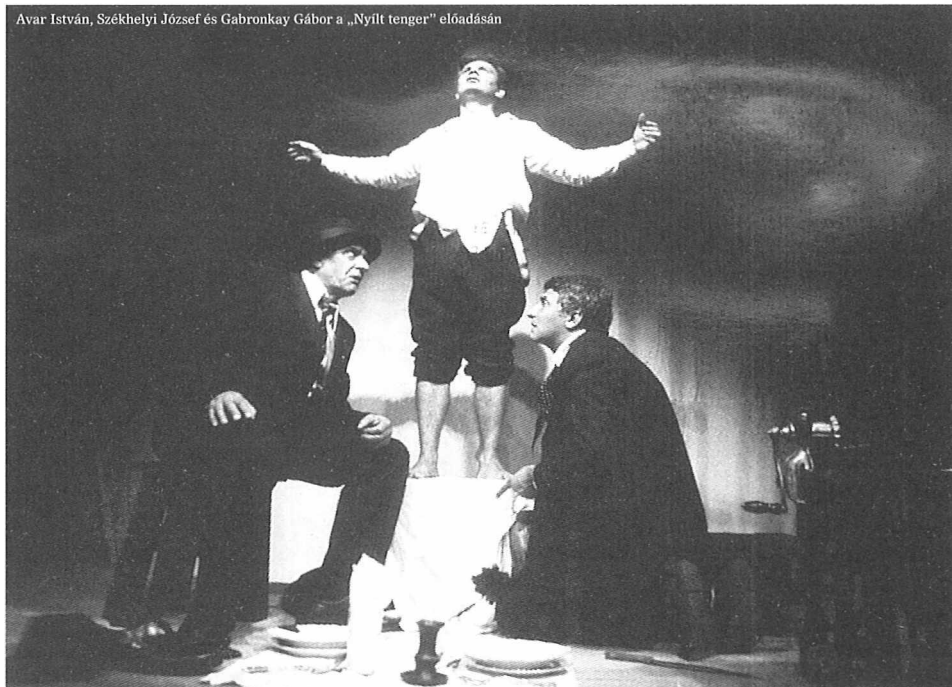
A jegyzékek névszerint is említették azokat, akik szervezték a lengyelek megsegítését, leváltásukat követelték, amit a Teleki kormány nem hajtott végre. A mintegy 100 ezer menekült többsége nem kívánt magyar földön maradni: a francia földön újjáalakult lengyel kormányhoz és katonai főparancsnoksághoz kívánt csatlakozni, illetve minél távolabb akart kerülni a németektől. Megindult az evakuálás, 1940 májusáig szervezett formában közel 70 ezer lengyel katonai és polgári személy hagyta el Magyarországot, míg magyar földön fontos titkos katonai ellenállási bázisok szerveződtek, amelyek a nyugaton levő lengyel parancsnokság és a hazai ellenállás között tartották a kapcsolatot.

A lengyelek továbbáramlása 1940 májusára lezárult, ezután kb. 30 ezer katonai és polgári menekült maradt magyar földön, ahol fontos oktatási és egészségügyi intézmények, kulturális szervezetek alakultak, a nyílt lengyel érdekvédelmi szervezetek mögött pedig a németellenes lengyel ka-

tonai és politikai ellenállás fontos bázisai húzódtak meg, amelyekről a magyar kormányzati szervezetek is tudtak. Kiformálódott a magyarországi lengyel iskolaügy, működött a balatonboglári lengyel gimnázium, amely a háború egész ideje alatt egyedülálló lengyel oktatási intézmény volt. Bujtatták a zsidó menekülteket, önálló egészségügyi szervezet alakult kórházzal, rendelőintézetekkel és tábori egészségügyi ellátással. A polgári menekülttábor nem fedte a szó igazi értelmét, hiszen annak határai azonosak voltak az adott befogadó település közigazgatási hatáiraival, a menekültek magánházaknál laktak, munkát vállalhattak, átlagkeresetük azonos volt a magyar átlagkeresettel, differenciált napi-díjat kaptak, megoldódott a lengyel fiatalok felsőoktatásban való részvétele is. Ezek irányítása a lengyel szervezetek, a Lengyel Polgári Bizottság, a Lengyel Orvosok Csoportja stb. kezébe került. Az anyagi támogatást részben költségvetésből, részben hazai és külföldi segítő szervezetek támogatásából biztosították. Ennek összefogására alapították meg a Magyar-Lengyel Menekültügyi Bizottságot, amelyen keresztül nemcsak a Nemzetközi Vöröskereszt, a külföldi lengyel szervezetek kapcsolódtak be, de az emigrációs lengyel kormány is rendszeresen jelentős összegeket utalt át. Nem véletlenül kísérte élénk figyelemmel a német elhárítás a magyarországi lengyel emigráció életét, mozgását, s a velük való bánásmódot, amit bizonyít a számtalan tiltakozás, a kiadatási követelések. Éppen a lengyelekkel kapcsolatos bánásmód bátorította fel a magyar-német határ közelében működött fogolytáborok francia, angol, holland, sőt szovjet hadifoglyait, hogy megkíséreljék a hozzánk történő menekülést.

E rövid visszatekintés is bizonyítja, hogy a menekültügy kezelése rendkívül összetett politikai kérdés volt, de nyílt titok volt az is, hogy a Teleki kormány és maga Teleki Pál menekültügyi politikája az emigráns lengyel kormány legnagyobb meglepetésével találkozott.

A lengyel követséget hivatalosan 1940. december 31-én kellett bezárni, a követ 1941. január 15-én hagyta el Magyarországot. A távozó lengyel követhez írt levelében Teleki Pál külön kiemelte, hogy „...a jelenleg Magyarországon tartózkodó lengyel állampolgárokat továbbra is ugyanabban a vendégszeretetben részesítjük, amelyeket eddig élveztek...”, s a búcsúlatogatásnál az előbbieket megerősítve a miniszterelnök – ezt később többen is tanúsították – a következőket mondta: „az Ön távozása után én leszek a lengyel követ Budapesten...”



A pesti Komédiumban Bodolai Géza A szerződést rendezte meg, a kritikusok egy része szerint nem sok sikerrel. Sediánszki Nóra ezért magát a szerzőt hibáztatta, úgy ítélve meg, hogy sematikus és kimódolt a történet, fordulatai krimibe illőek és valószínűtlenek, a két bevándorolt küzdelme álságos, senkit nem csigáz fel, maga a téma pedig – ki az igazi európai? – egyenesen elcsépett. Mindebből következően a két főszereplő, Bán János és Dörner György csak küszködött hálátlan szerepével.

Szemben a magyarországi színházakkal, amelyek kevésbé hangsúlyozták a Mrožek-darabok politikumát, annál inkább áthatotta ez, szinte az első jelenettől az utolsóig, a szabadkai Kosztolányi Dezső Színház és a Szabadkai Népszínház közös *Striptease*-előadását, Káló Béla rendezésében. De hol is lehetett volna 1996-ban térségünkben indokoltabban, húsbavágóbban beszélni egyén és hatalom örök, kibékíthetetlen szembenállásáról, mint a forrongó, részeire szakadt Jugoszláviában? A két kitűnő színész, Mezei Zoltán és Vukosavljev Iván, két napjainkból is jól ismert figurát formált meg: a handabandázó szájhóst és a tehetetlen, a cselekvéstől visszariadó anti-hóst. A pesti Komédiumban *Striptease* előadását illetően viszont volt kritikus, bizonyos Nyulasi, aki a két főszereplőben, Eperjes Károlyban és Gáspár Sándorban, „két szomorú bohócot, két balféket” látott, akik közül „az egyik talpat nyal, amásik hőzőng”.

Megkockáztatjuk, hogy a vizsgált öt évadban a legnagyobb figyelmet mind szakmai körökben, mind a közönség körében a Kerényi Grácia által lefordított *Tangó* Pesti Színház-beli premierje keltette, nem kis részben rendezője, a kolozsvári Tompa

Gábor személye miatt. Felfokozott volt a várakozás, hogy mit tud kezdeni a darabbal ő, aki tizenöt évvel ezelőtt egyszer már megrendezte saját színházában, Kolozsvárt, egyértelműen a Ceausescu-diktatúra szembeni állásfoglalását fejezve ki vele. A külföldön is elismert színházi alkotó nem okozott csalódást, bebizonyította, hogy ha a világ minden önkényuralmi rendszere is összeomlik, a *Tangó* akkor sem avul el. Az sem riasztotta vissza, hogy a darab ugyanabban a színházban 1985-ben megbukott. Tompa a műnek nem az aktuális politikai helyzetre utaló jelentéstartalmait erősítette fel, hanem – a formák végletes kiüresedésére és az értékvesztésre figyelmeztetve – azokat az emberi magatartásformákat jelenítette meg, amelyek árulás-hoz, elveink megtagadásához, végső esetben a személyiség teljes felbomlásához vezethetnek. Ennek a felfogásának megfelelően mássá gyúrta Artur és Edek figuráját. Artur – Alföldi Róbert, a mai magyar színház fenegyerekének alakításában – Györfly Miklós szerint „örjögő hittérítő, bigott erénycsész, fanatikus, frusztrált ideológus”. Koltai Tamás szerint csupán „stréber akarnok, mint az igazság bajnokaiként szájaló mai Hamletok közül oly sokan”. De akár örjögő hittérítőnek, akár stréber akarnoknak tekintjük Arturt, mostanság inkább az ebben az előadásban már nyers, leplezetlen erőszakot alkalmazó Edektől – Kaszás Attila eleveníti meg –, illetve életbeli hasonmásaitól kell tartanunk.

A Pesti Színházat egy évvel megelőzte a *Tangó*val a veszprémi Latinovits Zoltán Játékszín. A Vincze János, a pécsi Harmadik Színház igazgatója rendezte előadást Guelmino Sándor Csaba, a Kritikai Lapok munkatársa „lankasztóan unalmas-

nak” látta, s általánosabb, vitatható következtetést is levont belőle: „jóval túl az abszurd dráma fénykorán a magyar színház még mindig nem talált rá arra a nyelvre, amelyen ezek a darabok megszólaltathatók”. A kritikus a népes szereplőgárdát sem magasztalta fel. Nem tett kivételt még Tordai Terivel, a magyar filmgyártás egykori elkényeztetett sztárjával sem, akinek játékát „fádnak” minősítette.

A főváros egy új társulata, a Bárka három évvel megalakulása után, 1999 februárjában fordult Mrožek felé. A teátrum vezetősége kezdettől fogva a művészszínház és a közönségszínház közötti egyensúlyozásra törekszik. Eme törekvését a *Mulatság* Bérces László rendezte a humorral megfűszerezett, élvezetes stílusú előadásában is megfigyelhettük. A három mulatságra váró, hitét és illúzióit feladni nem akaró legényt Mucsi Zoltán, Scherer Péter és Szikszai Rémusz testesítette meg. „Hisznek, reménykednek, feketemágiát üznek és elcsüggednek” – írta róluk Budai Katalin a Kritikai Lapokban, hozzátoldva még, hogy „nevetnünk és sírnunk kell: ahogy abban a színházban kellett, amelyről már majdnem megfeledeztünk”.

Az Újvidéki Színház 1997. novemberi *Rendőrség* bemutatójáról szóló kritikáját Gerold László azzal kezdte, hogy ez az abszurd darab ugyanolyan biztos siker mindig, mint a szórakoztató színművek közül immár egy évszázada a *Charley néne* vagy *A szabin nők elrablása*. Néhány sorral lejjebb azonban a kritikus rácsafol magára, s elismeri, hogy a társulat, illetve Hornyák György rendező nem felelt meg a darabbal kapcsolatos várakozásnak – nem tudtak megbirkózni azzal a feladattal, hogy egyszerre közvetítsék Mrožek örökérvényűen általános és helyhez-időhöz köthető mondandóját. „Ezúttal nem érezheti a közönség igazán kortársának a szerzőt, holott a rendőrség kifejezetten kortárs téma” – írta befejezésül Gerold.

A tárgyalt hat darabon kívül játszották még a szóban forgó öt évadban az *Emigránsokat*, a *Nyílt tengert* és a *Károlyt*, a *Piotr Ohy mártíromságát*, sőt az *Örvendés* eseményt és a *Varázslatos éjt* is. De nem lettek hűtlenek színházaink Mrožekhez a júniusban lezárult, 2000/2001-es évadban sem: a Merlin a *Mulatságot*, a veszprémi Petőfi Színház az *Emigránsokat*, a debreceni Csokonai Színház pedig az *Özvegyeket* tűzte műsorára, amelynek egyik előadását a szerző is megtekintette. És ez rendkívüli eseménye volt színház történetünknek, mert vidéki teátrumaink közül először látogatott el a debrecenibe.

Ábrán László

nasza oferta

niektóre imprezy wakacyjne w Polsce

- 30.06.-08.07. XI Festiwal Kultury Żydowskiej - Kraków
- 30.06.-25.08. VII Jazz na Starówce - Warszawa
- 01.07.-31.08. Festiwal Muzyczny Kazimierz 2001 - Kazimierz Dolny
- 01.07.-01.09. IV Sopocki Festiwal Operowy - Sopot
- 04.07. „Od Maneta do Gauguina” - Impresjonści i postimpresjonści ze zbiorów paryskiego MUSÉE D'ORSAY - Muzeum Narodowe w Krakowie
- 05.07.-08.07. „Śpiewajmy poezję” XXXVII Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe - Olsztyn
- 06.07.-09.07. XIV Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych - Kraków
- 07.07.-08.07. XVII Kupalle - Noc Kupały - Białowieża
- 11.07.-02.08. XIX Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej - Słupsk
- 14.07.-15.07. X Muzealne Święto Łemkowskiej Tradycji na Pograniczu Kultur - Zydranowa
- 20.07.-22.07. „Z szantą nad jeziorkiem” VI Międzynarodowe Spotkania - Itawa
- 26.07.-29.07. "Piknik Country Mrągowo 2001" - Mrągowo
- sierpień - "Lato filmów" - Kazimierz Dolny
- sierpień - "Młodzi i film" XX Koszalińskie Spotkania Filmowe - Koszalin
- sierpień-listopad "Opus magnum. Jan Matejko" III wystawa - Kraków
- 08.08.-12.08. "Jubileuszowe sabalowe bajania" Ogólnopolski Konkurs Gawędziarzy, Instrumentalistów, Śpiewaków, - Bukowina Tatrzańska
- 10.08.-12.08. "Okowita 2001" I Międzynarodowy Festiwal Sztuki Kucharskiej i Zwyczajów Przysiołnych - Suwałki
- 11.08.-15.08. V Ogólnopolski Festiwal Filmów Komediiowych - Lubomierz
- 15.08. VIII Ogólnopolski Przegląd Hejnałów Miejskich - Lublin
- 17.08.-18.08. XXXVIII Festiwal Sopocki - Sopot
- 17.08.-19.08. V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Gospel - Osiek
- 20.08.-27.08. VIII Warsztaty Tańca Współczesnego - Poznań

*

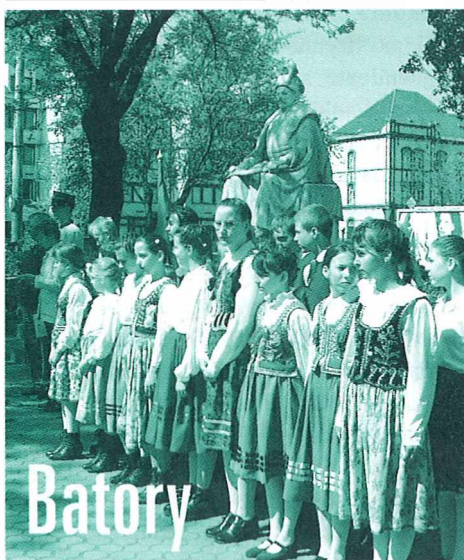
K O M U N I K A T

Zarząd Stowarzyszenia informuje, że tegoroczna przerwa letnia trwać będzie od 1 do 31 lipca.

Naszej polonijnej koleżance
Urszuli Vigh
z powodu zgonu jej
Męża
składamy wyrazy głębokiego
współczucia.



Z satysfakcją odnotowaliśmy powiększenie się grona polonijnych oficerów. Nominację do stopnia podporucznika za zasługi w Powstaniu Warszawskim otrzymał znany aktywista polonijny, Stanisław Gwizdalewicz, z którego nazwiskiem wiąże się nierozdzielnie utworzenie 513 Drużyny Harcerskiej przy PSK im. Józefa Bema. Gratulujemy!



W 425. rocznicę elekcji Stefana Batorego na tron Polski SMP XIV dzielnicy zorganizował uroczystość pod znajdującym się w tej dzielnicy pomnikiem wysoko cenionego przez Polaków władcy. W części artystycznej wystąpił Zespół Taneczny „Polonez” i Zespół Wokalny „Miraż” z Raciborza. Uroczystość zakończyło złożenie wieńców przez przedstawicieli organizacji polonijnych, Ambasady i Urzędu Burmistrza XIV dzielnicy.

Przyjaciół poznaje się w biedzie

22 marca nieznanymi sprawcami włamali się do siedziby naszej organizacji. Zabrali wiele cennych przedmiotów i dokonali poważnych zniszczeń. Z natychmiastową pomocą pospieszył nam OSMF podejmując decyzję o udzieleniu pożyczki w wysokości 100 tys. Ft. Konsul Teresa Notz wyasygnowała 50 tys. Ft, Rikard Wygocki natomiast przysłał swoich pracowników do dokonania wszystkich niezbędnych napraw. Byli oni nawet wcześniej niż wiadomość o włamaniu policja. Pomocy finansowej udzielił nam również SMP XIII i XVI dzielnicy, a Samorząd Stołeczny zobowiązał się partycypować w kosztach wykonania krat do drzwi wejściowych kwotą 70 tys. Ft. Za wszelką pomoc bardzo serdecznie dziękujemy.

KONTAKTY

Ogólnokrajowy Samorząd
Mniejszości Polskiej
na Węgrzech
1102 Budapest,
Állomás u. 10.
tel./fax: 261-1798

Stołeczny Samorząd
Mniejszości Polskiej
na Węgrzech
1054 Budapest,
Akademia u. 1-3.
tel. fax: 302-5116

Polskie Stowarzyszenie
Kulturalne im. J. Bema
na Węgrzech
1051 Budapest, Náder u. 34.
tel. 311-0216,
tel./fax: 312-8204

Polskie Stowarzyszenie
p.w. św. Wojciecha
na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel./fax: 262-6908

Polska Parafia Personalna
na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel./fax: 262-5502

Ambasada Polska
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 351-1301

Wydział Konsularny
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel. fax: 351-1725

Wydział Ekonomiczno Handlowy
1143 Budapest, Stefánia út 65.
tel./fax: 251-4677

Instytut Polski na Węgrzech
1065 Budapest,
Nagymező u. 15.
tel. 311-5856, fax: 331-0341

Szkoła Polska im. Sandora
Petőfi przy Ambasadzie
R.P. 1025 Budapest,
Törökmező u. 15.
tel.: 326-83-06

GŁOS POLONII

GŁOS POLONII • Pismo Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech • Dodatek miesięcznika POLONIA WĘGERSKA, finansowany przez Fundację Mniejszości Narodowych i Etnicznych • ROK XV (XXXII), NR 65, czerwiec 2001 r. • Redaguje Kolegium pod kierunkiem Jerzego Królakowskiego • Red. graficzny: Krzysztof Duci • Odpowiedzialny wydawca: Alicja Nagy - prezes Stowarzyszenia • Adres: 1051 Budapest, V. Náder u. 34 II.p. 1 • Tel.: 311-0216, Tel./fax: 312-8204 • ISSN 1219-7998